Nr. 98 We Lwowie, Środa dnia 23. Kwietnia 1873. Rok XII

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem ... do Prus i Rzeszy niemieckiej ... Szwecji i Danji ... Francji 21 franków, Anglii, Belgji i Turcji 15, Włoch i księstw Naddun. 13

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dziennikarska Piątkowskiego ... KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. ... W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE nad Men. u Haasenstein et Vogler.

„*Dziesięć lat w Australii* przez S. Wiśniowskiego“ dwa tomy, właśnie opuściły prasę. Zamówione egzemplarzy zostały już rozesłane.

Zwracamy uwagę, że abonenci *Gazety Narodowej* dzieło to nabyć mogą jeszcze po zniżonej cenie 3 złr. w. a., które nadesłać zechcą do Administracji za przekazem pocztowym.

Lwów d. 23. kwietnia.

(Sprawy bieżące.)

Jakie stanowisko ma zająć kraj, jeśli istotnie dr. Ziemiałkowski wejdzie do dzisiejszego ministerstwa? To pytanie zadaje wielu. Naszem zdaniem, odpowiedź jest bardzo łatwą. Takie same stanowisko. jakie zajmowali Węgrzy wobec nadwornych kanclerzów węgierskich, mianowanych na propozycję ówczesnego ministra stanu, br. Schmerlinga. Co ci kanclerze zdziałali dla podniesienia materjalnego stanu Węgier, lub narodowości węgierskiej, to Węgrzy przyjmowali, ale zresztą nie poddawali się ich insynuacjom, i obstawali przy swoich prawach, domagając się ich tak samo jak przedtem.

I korona i hr. Andrassy i pojedynczy ministrowie przedlitawscy, jak dr. Unger, byli przeciwni pozbawieniu galicyjskich delegatów mandatu, a mianowicie tych delegatów, którzy wzięli udział w wspólnej reprezentacji austro-węgierskiej. Jeden tylko pan Lasser dążył usilnie do tego celu, i dopiął wreszcie swojego.

Już w sobotę w kołach centralistycznych motywowano konieczność pozbawienia mandatu delegatów galicyjskich okolicznością, iż węgierska delegacja zbyt okroiła budżet wojskowy, że delegacja austr. na to okrojenie nie przystanie, i przyjdzie do wspólnego głosowania, w takim razie polscy delegaci, idąc zawsze ręka w rękę z Węgrami, gdy i teraz głosować będą z Węgrami, przyczynią się głównie do okrojenia budżetu wojskowego, więc co prędzej trzeba ich pozbawić mandatu. Zapewne i u góry tę rzecz tak samo przedstawiano, i uzyskano przyzwolenie na ten krok, przecinający ostatnią nić, wiążącą kraj nasz z większością centralistyczną i centralistycznemi rządami

W sobotę odbywała się narada ministrów wspólnych i prezydentów ministerstwa węgierskiego i przedlitawskiego, pod prezydencją cesarza, w sprawie budżetu wojskowego i okrojenia tego budżetu przez węgierską delegację, i zapewne wówczas pozyskano przyzwolenie cesarskie na unieważnienie mandatów delegacyjnych.

Pan Janowski i dwaj włościanie Włodek i Bodnar będą więc teraz wybierać siedmiu delegatów i dwóch zastępców, i przedewszystkiem obiorą siebie i czterech jeszcze Niemców, których im rząd wskaże. Dotąd wydarzała się w Radzie państwa ta anomalia, że obecny jeden poseł wybierał sam siebie do delegacyj wspólnych, a oprócz tego i zastępcę dla siebie, teraz zaś odbywa się jeszcze większa anomalia, że trzech wybiera dziewięciu. Jaka to będzie powaga ciała, do którego wybory w ten sposób się odbywały? Reprezentanci pięciumilionowego kraju w wspólnych delegacjach. wybory swoje zawdzięczać będą tylko fikcji. Nie jest jednak jeszcze pewnem, czy wybór ten się odbędzie. Telegram bowiem nasz wczorajszy, pochodzący z urzędowego korespondencyjnego biura, nic nie mówi o przedsięwzięciu nowych wyborów do delegacyj wspólnych. Zanadto rażąca byłaby anomalia i fikcyjność tych wyborów, więc kto wie, czy Rada państwa puści się na tę drogę. Raz już się stało po pierwszem ustąpieniu z Rady państwa za bürgerministerstwa, iż inne kraje wybierały delegacje wspólne, a z Galicji, chociaż pozostało dwóch w Radzie państwa, nie kazano wybierać do delegacyj wspólnych. Lecz wszystko jest możliwem. Buta centralistów jest dzisiaj większą, jak dawniej, więc mogą się dziś już nie oglądać na wszelką przyzwoitość.

Pocieszającym dla nas faktem jest ta pewność, że już do rozdwojenia przy przyszłych wyborach bezpośrednich nie przyjdzie, i cały narodowy obóz zwartym szeregiem zabierze się do tego dzieła.

Gdy w przeszłym roku *Czas* podniósł myśl, ażeby zwołać zjazd znakomitszych posłów, opieraliśmy się tej propozycji, bo któż jest powołany do ocenienia: kto jest posłem znakomitym lub znakomitszym? i żądaliśmy, aby się odbył zjazd wszystkich posłów. Obecnie taki zjazd przychodzi do skutku, a *Czas* tryumfuje, że myśl jego przeszłoroczna się powiodła, a *Gazeta Narodowa* opierając się w przeszłym roku takiemu zjazdowi, teraz go dopiero akceptuje. Widać, iż pisząc tę uwagę, *Czas* zapomniał już, o co się spór toczył w przeszłym roku między *Czasem* a *Gazetą Narodową*.

Jak się dowiadujemy, postanowił Wydział krajowy już rokowania z bankiem krakowskim zerwać i wrócić do pierwotnej myśli ogłoszenia subskrypcji. Gdyby ta myśl była się z początku przyjęła, to już Wydział dawno miałby potrzebne pieniądze.

Bank podją szy się pożyczki, musi tak samo subskrypcję ogłosić, jak i Wydział krajowy, tylko, że ta subskrypcja musi być po wyższej cenie, gdyż bank liczy sobie zyski, które do ceny subskrypcji dobija.

Podnieśliśmy to już, że kraj znalazłby daleko więcej chętniejszych subskrybentów, niż bank, bo Wydział krajowy może upuścić z subskrypcji dwa lub trzy procentu, tj. ten zysk, który bank sobie liczy, i po cenie oryginalnej dać subskrybentom obligacje, a oznaczając tę cenę oryginalną, powinien mieć na oku głównie te papiery, jakie w naszym kraju najwięcej są upowszechnione, i tak tę cenę obliczyć, aby obligacja krajowej pożyczki przypadła taniej, niż wszelkie inne papiery tj. ażeby większy niosła procept tak od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, jak i od listów zastawnych banku hipotecznego, od renty rządowej i od obligacyj indemnizacyjnych.

Wydział krajowy zamierza puścić w kurs sześcioprocentowe obligacje pożyczkowe. Pięcioprocentowe listy zastawne Towarzystwa kredytowego stoją na 80 złr., więc podług tego stosunku obligacje pożyczkowe sześcioprocentowe równałyby się wtedy z temi listami zastawnemi, co do wysokości procentu, gdyby stały na 96.

Sześcioprocentowe listy zastawne banku hipotecznego stoją $88^1/_2$, więc w stosunku do tych listów zastawnych równałyby się sześcioprocentowe obligi pożyczki krajowej wtedy, gdyby stały także na $88^1/_2$ złr.

Obligacje indemnizacyjne pięcioprocentowe niosą po potrąceniu podatku 4 zł. $72^1/_2$ c. od sta, i stoją na 78 złr. za sto. Więc sześcioprocentowe obligi pożyczki krajowej musiałyby stać na 93 złr. i 97 cnt. aby co do procentu zrównać się z obligacjami indemnizacyjnemi.

Porównaliśmy na prędce te kilka gatunków najwięcej u nas upowszechnionych papierów wartościowych. z którego się pokazuje, że Wydział krajowy jeśli pójdzie o kilka złr. poniżej 88 złr., wyznaczając cenę subskrypcji obligów pożyczki krajowej, musi znaleźć chętnych kapitalistów, którzy widząc korzystniejszą lokację swego kapitału w obligach pożyczki krajowej, niż w innych papierach, chętnie garnąć się będą do subskrypcji.

Pilną a ważną kwestją dla naszego kraju jest sprawa pożyczki drogowej i głodowej. Wprawdzie na zapomogi dla zasiewu wiosennego, pierwotnie nie było więcej wyznaczone jak 500 000 złr., które Wydział krajowy już rozdał, ale ośm kroć sto tysięcy wyznaczonych było na drogi w okolicach głodem dotkniętych, ażeby ludowi ułatwić przebycie przednowku. Przednowek ten już nadchodzi a pieniędzy jeszcze niema. Jak donosiliśmy, bank krakowski, z którym rokowano, żądał dwa tygodnie zwłoki, aż wystawa powszechna w Wiedniu będzie otwartą i nie będzie w Wiedniu kłopotu o pieniądze; rokowania przedtem trwały trzy tygodnie, a tu jeszcze mamy dwa tygodnie czekać i jeszcze potem być niepewnymi, czy bank krakowski po tych dwu tygodniach znajdzie potrzebne pieniądze lub nie.

W sprawie oświaty ludu.

Kształcić lud, obznajamiać go z obywatelskiemi obowiązkami, jest to najważniejsze zadanie polityki krajowej. Wszędzie więc widzimy zabiegi o szerzenie oświaty, ale każdy rząd, każdy polityk zabiegi te prowadzi według swych widoków. Moskwa, jak można przekonać się ze sprawozdania ministra oświaty, bardzo znaczne poświęca fundusze na szkoły na Rusi, a zwłaszcza na Litwie, ale czyni to dla tego, aby w młodzieży naszej zatruć zdrowe pojęcia, skoszlawić jej wychowanie. Prusacy ją naśladują, o tyle są jednak sumienniejsi, że nie wzbraniają i nam samym wypełniać obowiązków względem ludu.

W Galicji jesteśmy w najlepszych jeszcze warunkach. Tu dobra wola zadość czynić może potrzebie, a potrzebę tę najlepiej wskazują obecne smutne stosunki, owa niewiara ludu do klas wyższych, uległość jego dla podszeptów szkodliwych krajowi, zupełna nieświadomość obowiązków obywatelskich. Tu więc bardzo potrzebną jest praca, a przy okolicznościach sprzyjających, jest ona najwięcej wdzięczną, bo najpożyteczniejszą. Czy wszakże spełniamy tę świętą powinność? W roku zeszłym wszelkie nasze usiłowania ku temu były zwrócone, lecz dziś już o nich zapominamy. Propaganda zeszłoroczna dotąd nie wydała żadnych widocznych rezultatów. Komitet zbierający składki nie może się zebrać w komplecie, aby udecydować, jak użyć fundusz zebrany na szkoły ludowe, a ustawy, przyjęte przez sejm, gdzieś w drodze do Wiednia uwięzły i nie mogą być w życie wprowadzone. Tak więc najprzyjaźniejsze okoliczności nie są odpowiednio wyzyskiwane, a czem możemy usprawiedliwić owo nasze zaniedbanie? Uwaga dziś kraju słusznie zwróconą jest na przygotowania do bezpośrednich wyborów, one jednak w niczem nie przeszkadzają zabiegom około szerzenia oświaty, przeciwnie na każdym kroku będziemy mogli przekonać się, jak bez zajęcia się kształceniem ludu tamowany jest postęp kraju, a utrudnioną walka z nieprzyjaciółmi.

Głosy z kraju.

Rada powiatowa Krośnieńska, jak się dowiadujemy, upoważniła na posiedzeniu dnia 8. b. m. swój Wydział do zaciągnienia z 6% pożyczki głodowej sumy 30.000 złr. Ubolewać jednak należy, że równoczesnem przeznaczeniem 15.000 złr. z tej sumy na robotę przy drodze Kombornia - Zmigród nietylko korzyści tej pożyczki dla wsparcia wyczekujących do połowy zredukowano, ale nawet tym razem od zasad dobrego gospodarstwa, któremi dotąd zawsze ta reprezentacja ku widocznemu podniesieniu dobrobytu powiatu się kierowała, odstąpiono.

Dobre drogi w powiecie są niezawodnie rzeczą bardzo pożądaną, uznajemy także, że korzyści dobrej drogi nie ograniczają się na miejscowości, przez które prowadzi, i że dotyczące gminy nie są w stanie, tę 3 do 4-milową drogę własnym kosztem zbudować; nareszcie i tego nie chcemy ignorować, że Wydział krajowy, dając powiatom możność zaciągnięcia pożyczki głodowej, wskazuje przedewszystkiem na roboty publiczne.

Ależ roboty publiczne przy zaciąganiu pożyczki głodowej nie są celem, lecz według jasnych wskazówek Wydziału krajowego, mają być tylko pierwszorzędnym środkiem do jedynego celu, tj. do wsparcia podupadłych gmin i osób prywatnych. Gdzie tego celu publiczną robotą się nieosiąga, tam zaciąganie pożyczki głodowej i na najkorzystniejszą robotę publiczną, niema żadnej racji. Ze zaś naprawianiem drogi Kombornia-Zmigród tego celu się nie osiągnie, jawną jest rzeczą. Droga Kombornia-Zmigród prowadzi bowiem przez wsie, w stosunku do innych tutejszego powiatu zamożne i w ubiegłym roku żadną klęską niedotknięte, a prawie wyłącznie tylko te gminy z łatwego zarobku przy naprawianiu drogi korzystać będą. Ażeby więc zamożne gminy do lepszego bytu przyprowadzić, zapłacić ma cały powiat 15.000 złr, zapłacić ma prócz tego tytułem procentów 2.925 złr., a płacić będą w jednakim stosunku, tak owe zamożniejsze gminy, którym nastręczono łatwą sposobność zarobienia 15.000 złr., jak i ci biedacy z odleglejszych stron powiatu, którzy spiesznego wsparcia potrzebują, i którzy z powodu uszczuplonego w ten sposób funduszu żadnej pożyczki nieotrzymają. I to ma się zwać wsparciem podupadłych, nakarmieniem głodnych?!

A jeżeli i która gmina z uszczuplonego do połowy funduszu, otrzyma pożyczkę np. 200 złr., czyż będzie to już tylko 6prc. pożyczką? Bynajmniej. Gmina ta opłacać będzie najpierw 6 prc. od wypożyczonej kwoty, a prócz tego na włożony w drogę Kombornia-Zmigród kapitał i procenta od tego kapitału, płacić będzie dodatki do podatków, które co najmniej drugie tyle, jak procent od wypożyczonych 200 złr. wyniosą.

Uchwała ta nie odpowiada też ani zasadom racjonalnego gospodarstwa. Budowa jednomilowej drogi wymaga nakładu 80 do 100 tysięcy złr. Gdyby chodziło na cel rzeczonej drogi — rozumie się, z innego funduszu i nie właśnie w tym roku — o tak znaczną pożyczkę, iżby tę drogę do trwałego dobrego stanu przyprowadzić można, chętnie

---

Manewr partyzancki.

Wspomnienie z powstania województwa Mińskiego z r. 1863.

Urywek z pamiętników W. K.

(Dalszy ciąg).

Ktoby chciał przekonać się o skuteczności tej wiary, która ożywiała i nasz oddział Mińskiego powiatu, ten powinien był być świadkiem naszego wymarszu nazajutrz. Kolumb, gdy puszczał się na odkrycie nowego świata, niezawodnie podobnym duchem był ożywiony. Zdawało się wszystkim naszym ludziom, że w Ihumeńskiej puszczy zdobędziemy ów tajemniczy klucz, który zdecyduje o ostatecznem powodzeniu całego powstania. Na twarzach powstańców jaśniała radość, podobna do tej, jaką czuje oblężony, gdy ujrzy nadciągającą odsiecz, każdy swobodniej odetchnął i łza rozrzewnienia w nie jednem oku błysnęła, gdy usłyszano komendę „marsz!“

Dzień mieliśmy pogodny, a zachodzące słońce ukośnemi promieniami oświecało wierzchołki boru. Uszykowani gęsiego, milczkiem wysunęliśmy się z naszego obozu. Na obozowisku pozostali poczciwi wieśniacy okoliczni, którzy serdecznie i ze łzami w oczach nas żegnali, i im zostawiliśmy roboty koło uprzątnięcia wszelkich śladów po nas, co oni umieli z dziwnym sprytem dokonywać. Po nich nietylko Moskale nie mogli domyśleć się, gdzie był obóz powstańczy, ale inni nawet chłopi z sąsiedztwa wytropić tego nie mogli. Często zdarzało się nam powracać na dawniejsze nasze obozowiska, lecz nigdy śladów po nich znaleźć nie mogliśmy. Ostrożność ta potrzebną była, dla tego, że leśni mieszkańcy litewscy posiadają niepospolity zmysł tropienia; najmniejszy, niedostrzeżony oku polnemu znak czyli ślad, pojaśnia ich o wszystkiem, jak powiadają — jakby z książki czytali. Zakrycie tedy tak znacznego śladu, jak obozu leśnego, istotnie wymagało szczególniejszego sprytu. Najczęściej używanem było do tego wyrąbanie lasu. Wiele prawią o zmyśle tropienia u Indjan amerykańskich, lecz mogę najuroczyściej zapewnić, że nasi chłopi litewscy posiadają w zupełności ten dziwny instynkt. Często zmawialiśmy się umyślnie, aby wypróbować to, i w tym celu zmieniliśmy nasze obozowisko o jakie tysiąc kroków, co w lesie bardzo wiele znaczy. Pomimo wszelkich ostrożności, jak np. chodzenie w rozsypkę i na palcach, nigdy ukryć się przed nimi nie potrafiliśmy. Gdyśmy ich zapytali, po czem poznali, że jesteśmy raczej w tej jak w innej stronie, odpowiadali nam na to zwykle, że nic w tem dziwnego, bo gdzieś tam w borze jakąś gałązką złamaną spostrzegli, a z niej następnie doszli, iż musimy być na tem niezawodnie miejscu. Łatwo ztąd zrozumieć, jak pożytecznym aljantem lub strasznym wrogiem może być chłop nasz dla partyzanta leśnego.

Wychodząc z tego, powiedziałbym, że większa część zasług w naszem ostatniem powstaniu, szczególniej we wschodnich województwach litewskich, należy się chłopom; ponieważ oni byli właściwemi organami wykonawczemi organizacji cywilnej, i bez nich nic zrobić nie potrafilibyśmy. Rząd moskiewski, w osobie Wieszatela, wytężył cały swój system piekielny na to, aby szlachtę i oficjalistów niszczyć ku większej uciesze ludu wiejskiego; lecz grubo się omylił, bo właśnie w jego to szeregach werbowały się najdzielniejsze nasze narzędzia. Czy dowieźć co do oddziału, czy przeprowadzać kogo albo ukryć, czy żywności dostarczyć, czy wyszpiegować ruchy moskiewskie — wszystko to chłopi niemal wyłącznie robili, bo reszta tchórzyła. Potrzeba było tylko umieć się wziąć do nich, i owładnąć ich sercami, co zresztą nietrudnem było, a wtedy z duszą i ciałem oddawali się sprawie.

Powiedzą mi na to, że chłopi szli na obławy, że dawali milicjantów, że wystawiali warty, i zdradzali powstanie po największej części. Kto powierzchownie zapatruje się na rzeczy, istotnie tak będzie. Lecz wcale odmiennie cała kwestja przedstawi się nam, jeśli nie formę, lecz ducha tych postępków zbadać zechcemy. Dosyć tutaj przytoczyć to, co powiedziałem w górze o zmyśle tropienia, aby pojąć, że gdyby pojęcie nienawiści do powstania było ogólnem u ludu, to ono nawet czterdziestuośmiu godzin istnieć by nie mogło. Moskale, jak w czasie powstania łudzili się, tak i dzisiaj łudzą się, że pozyskali rabunkiem i mordami, dokonywanemi na szlachcie, serce chłopów litewskich. Dla wypróbowania prawdziwości moich słów, niechaj sami zaprobują stanąć w pozycji powstańców — jak wilki szkodliwe powybijał by ich zaraz ten sam lud! Pierwiastek narodowy moskiewski jest głęboko wstrętnym ludowi litewskiemu, jako biegunowo przeciwny moralnie. Prosta, łagodna, głęboka i poważna natura litewska, z fatalnej konieczności musi nienawidzieć kłamliwy, okrutny, płytki i chełpliwy charakter moskiewski. Moskal dla chłopa Litwina będzie zawsze istotą niższą, gatunkiem okrutnego błazna, przed którym musi on uginać się, ponieważ ten ma przemoc fizyczną w swem ręku. Wstrętne mu prawosławie pogardę tę w głęboką a nieprzebłaganą nienawiść zamienia. Potrzeba wiedzieć, że korzenie unii dotąd głęboko trzymają się na Litwie. Niech błyśnie tylko sposobna chwila, a we dwadzieścia cztery godzin cała ludność odrzuci się od prawosławia.

Obecnej wyprawie naszej nikt inny jak chłop przewodniczył. Mieliśmy spory kawał lasu do przebycia a polem drugie tyle, razem wszystkiego przeszło trzy mile. Po lasach tak bagnistych, jak nasz, marsz był niezmiernie utrudzającym, a przy najlepszem chodzeniu, obładowanemu nawet pół mili na godzinę ujść nie można było, z powodu tego, że podobnie zwierzynie, omijaliśmy wszystkie drogi i ścieżki, aby na nich śladu nie zostawić. Błota olszowe szczególniej przykremi były do przebycia. Na tych czarnych grząskich bagnach, gdzie nogi często wyżej kolan zapadały, i gdzie mnóstwo zwykle po wału leży, co paręset kroków musieliśmy stawać, aby odsapać się. Właśnie po drodze naszej leżały takie bagna, a w dodatku mieliśmy i przeprawę w bród, przez grzązką, chociaż nie głęboką rzeczułkę leśną. W ogóle leśne tutejsze rzeczułki są niegłębokie, lecz zato niezmiernie grząskie, a w skutek tego i przeprawa na nich, chociażby pieszemu człowiekowi, jest niezmiernie trudną. Oprócz bagien mieliśmy jeszcze obchodzić lasem każde odkryte miejsce w lesie, aby nie być przez kogo dośledzonym, lub na niem śladu nie pozostawić.

Właśnie byliśmy na wychodnem z lasu, gdy doszliśmy do większej łąki leśnej, na której paliły się ognie nocleżników przy koniach. To spotkanie było nam wcale nie na rękę, bo przez ostrożność przed psami pastuszemi, musieliśmy robić ogromne koło, aby nie zdradzić w czemkolwiek naszego marszu. Poczciwe psiska kiedykolwiek indziej, była to atoli teraz prawdziwa klęska dla powstańców; nocami trzeba było czasami przechodzić ogromne kawałki na palcach, aby nie robić szelestu i tem ich czujności nie obudzić. Bo niech tylko pies zaszczeka w nocy, chłop zaraz się budzi i rozumie, czy pies ujada na człowieka, czy na zwierza. Jeżeli szczekanie będzie na człowieka, wtedy gospodarze mają zwyczaj szczuć psy i sami za niemi postępują. Chodzić zaś w lesie w nocy, i to po cichu, jest niezmiernie trudno, dla mnóstwa gałęzi i gałązek, leżących na ziemi; a chodzenie po baletniczemu, na końcach palców, jest przytem i niezmiernie nużącem. Dosyć, że wszystkie te zwłoki przyczyniły się do tego, iż było już po północy, gdyśmy z lasu na pola wybrnęli. Na brzegu spoczęliśmy; rozdano wódkę i każdy pospieszył coś przekąsić.

Gdyśmy byli na marszu, zwyczajną naszą strawą w tych ostatnich miesiącach było proste sadło, czasami suchy ser i chleb razowy. Za największy przysmak mieliśmy, jeśli gdzie udało się dostać mleka słodkiego. Cielęta świeżo odłączone od krów, nie tak łapczywie dorywają się do cycka, jak my do tego niewinnego trunku. Zadne odżywcze kordjały nie mają tej mocy restaurowania podupadłych sił, w skutek znużenia, jak mleko słodkie. Po gwałtownych marszach, miewaliśmy do niego taki pociąg, że każdy mógł wypić od razu co najmniej pół garnca. W ogóle, apetyt w lesie służył nam szalony, co pochodziło najwięcej ztąd, że przy gwałtownym ruchu byliśmy skazani na chłopską strawę, bez mięsa — żyliśmy samemi zabielanemi lub zaskwarzanemi potrawami. Aby mieć lepsze wyobrażenie o naszym wilczym apetycie, powiem, że po marszu każdy z nas zdolnym był zjeść co najmniej garniec gorącej strawy i chleba razowego z parę funtów. Dzisiaj samemu sobie uwierzyć nie mogę, gdzie mogła mieścić się we mnie taka ogromna ilość tych krupników zabielanych, barszczu, łemieszek z mlekiem etc., jakie spożywałem w powstaniu. Jakkolwiek Homera bohaterowie mieli dobry apetyt, lecz mogę zapewnić pp. klasyków, że i nasi powstańcy nie byli gorsi pod tym względem. Bywało zaledwieśmy łyżki oderwali od gęby, już nowy apetyt był gotów.

Po krótkim wypoczynku przy lesie, puściliśmy się dalej po piaszczystej drodze, w kierunku Kowalewicz. Dla nierobienia śladów, zmuszeni byliśmy znowu chodzić na palcach w rozsypce. Dosyć, wszystkie te zwłoki i na pozór małe zbłądzenie w polu, przyprawiły nas o to, że już dnieć poczynało, gdy nam do lasu więcej jak pół mili zostawało. Wieś kowalewicką mieliśmy w prawo a dwór na lewo — po środku obydwóch chcieliśmy przez błoto i rzeczułkę dostać się do lasu.

Na nasze nieszczęście błoto okazało się oparzelistem trzęsawiskiem, po którem za nic chodzić nie można było. Nie wiedząc o tem, próbowaliśmy brnąć po niem; lecz co który kilka kroków uszedł, natychmiast zapadał po pas w bagno, tak że musieliśmy ratować się wzajemnie raz wraz, podając sobie końce luf. Na dobitkę całkiem rozedniało i chłopi zaczęli powoli wylegać na pola, dla żęcia resztek zboża, stojącego gdzieniegdzie na pniu. Sekret naszego marszu był zdradzony, przeto nic nam innego nie pozostawało, jak wyjść na drogę i bez wszelkich dalszych ostrożności ruszyć śpiesznie naprzód. Przewodnik biedaczysko stchórzył jak trusia, a otrzymawszy pozwolenie, natychmiast dał susa w krzaki i znikł jak nocny upior przed badawczym wzrokiem chłopów.

Po uszykowaniu się dwójkami, na wielkich odstępach, aby z daleka pomnożyć swoje siły, ruszyliśmy grobelką ku dworowi. Chór naszych śpiewaków zaśpiewał dawniejszą piosnkę partyzancką „Rzuciliśmy żony, dzieci, itd.“, a z boku patrzącemu, istotnie mogło zdawać się, że za nami nie wiedzieć jaka ogromna siła postępuje. Śpiew miał wielki wpływ i na powstańców, bo pomimo rozbicia się najdroższych planów, każdy nabierał przy nim tyle animuszu rycerskiego, że gotów był sam jeden na roty wrogów rzucić się. Mogę zapewnić, że nie mocniej musiało bić serce rycerzy zakutych w stal i powiewnych strusiemi pióry, wobec wież gotyckich i oczu kasztelanek, jak nasze, na widok wioski poleskiej i lichego dworku leśnego, nieco pokaźniejszego od chałupy wieśniaczej. Oddział nasz składał się przeważnie z uczniów akademickich i studentów gimnazjalnych, z małym bardzo dodatkiem ludzi z innych stanów, dlatego też i śpiewy nasze wcale przyzwoicie były wykonywane. Skutki tego można było spostrzegać na chłopach i chłopkach, którzy pomimo strachu przed indagacją moskiewską, jako świadków naocznych naszego ruchu, stali jednak nieruchomi, przysłuchując się tonom śpiewu, który uroczyście rozlewał się w rannem powietrzu. Jestem tego przekonania, że dzisiaj pomiędzy chłopami kowalewickimi i w okolicy chodzi gadka o tem. jak to w r. 1863 przeciągali koło ich wsi powstańcy, z kapelą wojskowej muzyki na czele.

Groblę przerzynała rzeczułka, na której pęki łozy służyły zamiast mostu pływającego, po którym tonąc po kolana trzeba było przechodzić. Nie zachodząc do dworku, stanęliśmy przed karczemką, stojącą tuż przed bramą. Właścicielem tego dworku był stary kawaler, niejaki Puciato.

Od samego początku powstania zaprowadziliśmy stałe prawidło, aby nigdy nie za-

zgodzilibyśmy się na to, ale zaciągnienia pożyczki kilkunastu tysięcy reńskich, na odnowienie tu i owdzie fos i nawiezienie trochę szutru, które pierwsza śnieżna zima zniweczy, racjonalnem gospodarstwem nazwać nie możemy.

A czyż w końcu obciążenie budżetu powiatowego na 6 lat rocznym wydatkiem w przecięciu niemal 3.000 złr., nie pociągnie za zobą konieczne obniżenia rubryk innych wydatków na właściwsze może potrzeby powiatowe? a nareszcie, czyliż ogółem naprawienie drogi Kombornia-Żmigrod jest tak naglącą potrzebą powiatową, ażeby na cały powiat, i właśnie w tym krytycznym roku, i to 6% pożyczkę i z funduszu głodnych, a zatem z ujmą zapomogi zaciągać? a jeśliby nawet forsowne naprawienie tej drogi kosztem całego powiatu było naglącą potrzebą, czego przyznać nie możemy, czyliż nie byłoby korzystniej, zamiast tej finansowej operacji podwyższyć wprost dodatki do podatków? Oszczędziłoby się powiatowi przynajmniej owe 2.925 złr., które tytułem procentów zapłacić będzie musiał.

Gradobicie, cholera i liczne pożary w ubiegłym roku stały się przyczyną upadku nietylko pojedynczych mieszkańców, ale i całych gmin. Zmuszeni oni są szukać pomocy albo w banku włościańskim i płacić 12%, albo u żydów lichwiarzów na 50% się zadłużać. Nie należy więc uszczuplać funduszu na wsparcie tych biedaków przeznaczonego, użyciem tegoż na inne cele, i jeżeli przez wzgląd na poszczególne stosunki tego powiatu, przedsięwzięciem publicznych robót skutecznej pomocy przynieść im nie możemy, wypada obrać inne środki do tego szlachetnego celu prowadzące, a przedewszystkiem pospieszyć z udzieleniem pożyczek, przez co dla powiatu osiągnie się i tę korzyść, że budżet powiatowy realnie niebędzie obciążony, gdyż płacić będą tylko ci, którzy pożyczkę otrzymują.

Uchwała Rady powiatowej nie jest nieodwołalną, i miejmy nadzieję, że światły i zacny mąż, któremu kierownictwo reprezentacji powiatowej powierzono, po udzieleniu przez Wydział krajowy proszonej pożyczki, uzna potrzebę ponownego przedstawienia tak ważnej kwestji reprezentacji powiatowej, i że ta reprezentacja wziąwszy rzecz pod ponowną rozwagę, obmyśli skuteczniejszy środek wsparcia podupadłych drugą połową pożyczonej sumy, jak naprawienie drogi Kombornia-Żmigrod.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 18. kwietnia.

Remusat i Barodet są dziś przedmiotem rozmowy dla wszystkich. Kto zwycięży — rząd, czy radykaliści, każdy zadaje sobie to pytanie, a jeżeliby przyszło wydawać sąd z tego, co dzieje się na zebraniach przedwyborczych, to najwidoczniejszą była by już klęska rządu. W obronie kandydatury Remusat'a od początku skrajni nie pozwalali nikomu przemawiać, to też nie wielu ma odwagę narażać się na to, aby ich zakrzyczano. Barodet przybył już podobno do Paryża, odtąd więc przedwyborcze zebrania będą jedynie owacjami urzędowemi dla niego. Thiersiści już dziś tylko odezwami rozlepianemi na murach lub ogłaszanemi w dziennikach popierają Remusat'a, przyjaciele zaś Gambetty rządzą na publicznych zebraniach. Paryż więc prawdopodobnie okaże się ni poprawnym, eks-mer lugduński jako trzymający z radykałami, wybrany zostanie na deputowanego stolicy, a rząd Thiers'a, jakkolwiek w programie Remusata stanął na stanowisku otwarcie republikańskiem, narazi się tylko tem więcej konserwatystom. Z rozdziału między republikanami monarchiści serdecznie są uradowani i tylko dla formy, aby nie otrzeźwić pokłóconych przeciwników, wysuwają kandydatury osób bez znaczenia. Obecnie mówią o kandydaturze dziennikarza-spekulanta, p. Weissa, ale to tylko dla tumanienia.

---

chodzić i nie zatrzymywać się po dworach albo koło mieszkań ludzi nam sprzyjających. Moskale tchórząc przed nami, w skutek jakiegoś przesądnego strachu, pochodzącego z wiary, że nami kieruje jakaś wyższa siła niepojęta, nie bardzo rwali się na nas, a przy tem i na prawdę nie mogli nas wytropić. W skutek tego wszystkiego cała zemsta ich padała na te miejsca, gdzie noga powstańcza tylko postała. Wawrzyny moskiewskie w ostatniem powstaniu, zostały wszystkie niemal uszczknięte na bezbronnych. Na ten raz zmuszeni koniecznością, musieliśmy wstrzymać się przed dworkiem, lecz surowo zakazaliśmy komubądź chodzić lub posyłać do dworu; nawet zabronione było wchodzić w gawędy ze służbą dworską, bo i tego dla Moskwy było dosyć, aby puścić się na rabunek.

W karczmie prócz śmierdzącej wódki nic nie dostaliśmy; widocznie wszystko było już pochowane przed nami, a sam arędarz wsiadał do kałamaszki, aby gdzieś odjechać. Poprosiliśmy grzecznie pana żyda, aby nieco wstrzymał swój wyjazd, dopóki my ztąd nie pójdziemy. Już staliśmy pod karczmą z kwadrans, gdy ujrzeliśmy dziewczęta dworskie niosące nam pełen kosz jabłek; lecz zamiast podziękowania, otrzymały od nas biedne dziewczęta burę, za to, że łażą tam, gdzie ich nie potrzebują. Po przeprawie jabłecznej staliśmy jeszcze kilka chwil, zatrzymując i indagując o Moskalach przechodzących chłopów.

Mieliśmy już wyruszyć z miejsca, gdy w tem ujrzeliśmy pod lasem pędzącego cwałem chłopa na rosłym koniu. Od razu domyśliliśmy się, że musi to być zdrada, lecz żeby to z dworu miało pochodzić, o tem nawet przypuszczać sobie nie chcieliśmy. W kilka dni dopiero dowiedzieliśmy się, że to sam p. Puciato wysłał swego parobka po Moskali, do Szacka, najdalej o pół mili od tego dworku. Wtedy domyśliliśmy się, co właściwie znaczył ów wężowy podarek jabłek, zrobiony nam tak uprzejmie przez tego lichego wyrodka. Motorem do tego zbrodniczego czynu był nędzny strach przed zapłaceniem kontrybucji — i nic więcej! (Dok. n.)

Umarł Dorian, jeden z najsympatyczniejszych reprezentantów Francji. W 1863 roku będąc dyrektorem jakiegoś zakładu górniczego, został wybrany na posła, i zasiadł na ławie opozycji. Mało wymowny, rzadko w Ciele prawodawczem przemawiał, ale zawsze szedł z lewicą. Po upadku cesarstwa został ministrem robót publicznych, i na tem stanowisku wielkie oddał usługi. Gdy inni polityko wali, on milczał, a tylko myślał o tem, jakby zdobyć jakiś bagnet dla broniących się przed najazdem, ulać nowe działo, jak ubrać w wojskowy mundur ochotników. Gdyby nie Dorian, Prusacy bez trudu byliby wzięli Paryż, on go bowiem głównie uzbroił. To jednak nadwerężyło jego siły, odtąd wzmagało się osłabienie, na które wreszcie umarł. Paryżanie przy ostatnich wyborach do Zgromadzenia nar. dali mu 120.000 głosów, zrzekł się jednak tego wyboru, i przyjął mandat z prowincji. Gambetta ma przemawiać nad jego grobem.

Komitet dla wsparcia Alzato-Lotaryńczyków stara się o zwiększenie swych zasobów, urządza koncerta i loterje fantowe. Malarze francuscy prawie bez wyjątku nadesłali swe prace na tę loterję.

Postępek burmistrza strasburskiego wywarł tu silne wrażenie, wielu przypomniał obowiązki względem oddanych w niewolę pruską braci, rozbudził uczucie odwetu.

Republique franc. organ Gambetty z okazji artykułów *Birż. Wiedom.* o zgodzie z Polakami, przemawia za takową, a to dla tego, że tym sposobem Moskale mieliby wygodniejsze stanowisko w przyszłej walce z Niemcami. Republikanie najwięcej ze wszystkich stronnictw francuzkich marzą o przymierzu z Moskwą. Jest to główne praca Thiersa. To braterstwo despotycznej Moskwy z radykałami francuskimi opacznie wygląda, jest ono wypływem „praktycznej polityki“. Francuzi do przyszłej walki z Niemcami szukają sprzymierzeńców i ku temu kokietują Moskwę, a w nadziei, że ją zdołają sobie ująć, wypierają się dawnej sympatji dla Polaków.

Święta wielkanocne przepędziliśmy tu staropolskim zwyczajem, dzieląc się święconem jajkiem, ale przy tej sposobności najłatwiej było nam uczuć, iż kolonia polska w Paryżu znacznie umniejszyła się. rodzin zwłaszcza polskich bardzo mało. Święcone w szkole batignolskiej wyprawił w tym roku deput. Wołowski w zastępstwie prezesa Rady, który dotąd bawi w Meksyku. W hotelu Lambert na święconem byli podobno ks. Montpensier i Nemours.

Przegląd polityczny.

Niemcy. W księstwach niemieckich niekontentowanie z powodu zamiaru ujednostajnienia sądownictwa. Nawet usłużliwy Baden przystąpił w tej kwestji do opozycji bawarskiej. Zbliżenie Austrji do Bawarji przez związek arcyks. Gizeli z ks. Leopoldem nie bardzo się podobał pruskim Niemcom, spodziewają się oni, że Bawarowie licząc na Austrję więcej jeszcze jak dotąd będą zuchwałymi.

Francja. Odezwa ministra spraw zagranicznych Remusata do wyborców zaniepokoiła monarchistów, głoszono więc, że komisja nieustająca, w której mają oni przewagę, będzie z tego powodu interpelować rząd. Telegram wszakże donosi, iż na sobotniem posiedzeniu komisji nie było żadnych rozpraw.

Włochy. Pogłoskom o niebezpieczeństwie życia papieża zaprzeczył telegram, donosi on, że Ojciec św wstał z łóżka i w niedzielę miał celebrować mszę świętą. Pius ma lat 82, a wkrótce skończy rok 27 swych rządów papiezkich. Nieprawdziwemi zapewne okażą się pogłoski szerzone o zamiarze Wiktora Emanuela abdykacji na rzecz ks. Humberta. Król włoski oddawna zniechęcony do rządów, ale dziś najmniej odpowiednia chwila do abdykacji. Ks. Humbert jest niepopularnym, a jego wejście na tron o wiele by ułatwiło republikanom agitację, którą chętnie widzą liczni zwolennicy różnych pretendentów, których dynastja sabaudzka pozbawiła panowania. Tylko Niemcy cieszyliby się z abdykacji Wiktora Emanuela, bo gdy ten sympatycznie zawsze jest usposobiony dla Francji, to przeciwnie Humbert dość jest łaskaw dla Bismarka, ale czy by Bismark zdołał powstrzymać rozruchy we Włoszech?

Ziemie polskie.

Z Kongresówki. Podniesienie dobrobytu krajowego i upowszechnienie wiedzy — oto dwa hasła, które w tej prowincji wytykają główny kierunek dla pracy ludzi dobrej woli. Ponieważ rozstrzelone usiłowania pracowników nie wydały takich owoców, jakichby spodziewać się należało od ilości włożonej pracy, przeto powstał projekt założenia Towarzystwa ekonomicznego, którego zadaniem byłoby tworzenie towarzystw pożyczkowych, spożywczych, przemysłowych itp., opiekowanie się przemysłem, a zwłaszcza drobnym — i skierowanie zbytu handlowego na wschód — do Moskwy. Zanim jeszcze projekt ten oblekł się w ciało, *Gołos* już go zadenuncjonował. Rząd powinien odmówić zatwierdzenia temu towarzystwu, — powia da ta gazeta, — ponieważ Towarzystwo ekonomiczne z pewnością stanie się z czasem tem dla Polski, czem było przed 1863 r. Towarzystwo rolnicze. Denuncjacja ta *Gołosu* oburzyła nawet niektóre gazety moskiewskie a *Gazeta giełdowa* (*Birż. Wied.*) zapytuje: „czy można myśleć o zbliżeniu się szczerem, dopóki szczuć i denuncjować będą gazety w podobny sposób, jak to czyni *Gołos*?“

Sprawą upowszechnienia wiedzy, zajmują się też gorliwie. I co jeszcze bardziej jest pocieszającem zjawiskiem, to udział prowincji, jaki się zaczyna objawiać w pracy ogólnej. W Suwałkach np. zorganizowało się wydawnictwo dziełek naukowych, w przystępny sposób pisanych. Taniość tych książeczek ma być bajeczna. Arkusz druku ma się sprzedawać po cenie od 6 do 8 groszy tj. od 5 do 7 centów. Na początek wydawnictwo to bierze materjał ze znanego wydawnictwa popularnego francuskiego pod tyt. L'écho de Sorbonne. *Gazeta Kielecka* rozpoczyna drukować w odcinku szereg wykładów popularnych i rozmaitych gałęzi umiejętności. Wiedza zaczyna stanowczo brać przewagę nad powieścią, która jeszcze przed kilku laty królowała w Kongresówce. Wydawnictwa tanie warszawskie rozchodzą się w ogromnej ilości. Biblioteka tania *Przeglądu Tygodniowego* drukowana w 3000 egzemplarzach rozeszła się cała, i musiano zrobić drugi nakład. Biblioteczka rzemieślnicza wydawana przez Aleksandra Makowieckiego (książeczka po 10 groszy, cokolwiek więcej niż 8 centów) doznaje również powodzenia.

Z nowin warszawskich można tu dwie zanotować. Na wieczorku literackim u Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) kobiety ofiarowały Prądzyńskiemu za dzieło jego: „O prawach kobiety“ prześliczne album zawierające liczne fotografje przedstawicielek płci pięknej i wiersz napisany przez Deotymę. Jednocześnie z Kalisza i powiatu konińskiego kobiety nadesłały telegramy wierszowane z wyrażeniem uznania i podziękowań Prądzyńskiemu za przedstawienie w dokładnem świetle sprawy tak żywo obchodzącej cały świat niewieści. Drugą wiadomością jest odmówienie Matejce wystawienia obrazu „Stefana Batorego“ w Warszawie. Nawet zabroniono sprzedawać fotografje tego obrazu, które pojawiły się już były po rozmaitych sklepach.

Bolesna to rzecz, pisze *Orędownik*, gdy podczas tak natarczywego prześladowania narodowości naszej znajdują się wyrzutki, którzy nie tylko nie szanują, ale nawet lekceważą sobie to, co ojczyste. Z dzienników zachodniopruskich tak polskich jak niemieckich wyczytujemy, że w mieście Gniewie ks. prob. Kursikowski po dwa razy prawił do katolickiej polskiej ludności po niemiecku kazanie. Grudziądzki *Geselliger* pisze, że sceny się działy. Skoro tylko ks. proboszcz po niemiecku przemówił, podnieśli się ludzie w wielkich masach i zaczęli bezzwłocznie kościół opuszczać, okazując swą boleść i niezadowolenie, o ile je na święconem miejscu okazać było można. W kościele znajdowało się przeszło tysiąc ludzi. wszyscy wyszli i pozostało tylko 70.

Co ksiądz do tego spowodowało, — Bogu samemu wiadomo. Katolik z niego dobry, w ostatni dogmat o nieomylności Ojca św. wierzy, więc nie może liczyć na łaskę rządu, chociaż Niemca udaje. Sam korespondent *Geselligera*, Niemiec bity, zawstydza ks. proboszcza, bo tak dalej pisze:

„Przy wszystkich usiłowaniach ks. prob. Kursikowskiego, ażeby przyuczyć polski lud do niemieckiego języka, nie uznajemy, ażeby taki środek był pożyteczny lub nawet konieczny. Jak byśmy za niesprawiedliwą krzywdę uważali, gdyby nam Niemcom narzucano polskie kazania, tak samo musimy twierdzić, że kościół nie jest na to, ażeby w nim uczono języków rozmaitych, ale żeby uczono słowa Bożego i dobrych obyczajów, co się da osiągnąć u ludu wiejskiego jedynie przez język ojczysty. Miejsce, gdzie można najlepiej uczyć języka niemieckiego, to szkoła“.

W szkole realnej poznańskiej postanowił magistrat znieść polskie oddziały tercji i kwarty. Pozostaną jeszcze polskie oddziały w kwincie i sekscie.

Rejencja poznańska zatwierdziła uchwałę tamtejszego magistratu co do zamienienia szkół wyznaniowych na bezwyznaniowe.

Moskwa.

Wyprawa chiwińska wbrew oczekiwaniom Moskali nie idzie tak pomyślnie, jakby się im chciało. Naprzód niezwykłe zimno, jakie w tym roku o tej porze panuje jeszcze na stepach turkiestańskich, następnie głębokie śniegi, dalej opór wszystkich plemion muzułmańskich, jeszcze do niedawna ze sobą poważnionych, — wszystko to sprawia, iż wojska z trudnością ogromną i powoli muszą się ruszać. Grozi tej wyprawie los wyprawy niegdyś podjętej przez Perowskiego. Walka stoczona w dolinie Atreba, na terytorjum, które rząd perski uważa za swoje, sprowadziła przytem już dość ważne zawikłania dyplomatyczne, a mogą się one jeszcze bardziej powiększyć, jeżeli rząd angielski pójdzie za głosem opinii swego narodu.

Z Berlina telegrafują do Petersburga, że cesarz wyjeżdża 24. kwietnia ze swojej stolicy, udając się w odwiedziny do cara. Podług twierdzenia *Gaz. Krzyż.*, mają mu towarzyszyć Bismark, Moltke, jenerałowie Goltz, Szteineker, Aldbedil, a wreszcie liczna rzesza rozmaitych urzędników.

Sekta skopców (kastratów), która jak się to okazało w sprawie kupca Połozowa, osiadała licznych i potężnych wyznawców w Moskwie, znowu się wynurza na światło dzienne w całej swej obrzydliwości, i znowu się okazuje, że rak ten gangrenujący przenika głęboko organizm społeczny ludu moskiewskiego. Przyczajeni dotąd skopcy na wiadomość roznoszoną po wsiach przez apostołów o pojawieniu się Zbawiciela w Gałaczu, zaczęli się zgromadzać w orszaki, przygotowując się do podróży. Policja skorzystała z tego i wyłapała apostołów. Z dochodzenia okazało się, że zbawicielem jest włościanin Al. ksander Seliwanow. Przygotowuje się z tego powodu olbrzymi skandaliczny proces.

Nieczajew, który odebrał sobie życie rewolwerem, jest tylko jednoimiennikiem słynnego Nieczajewa. Przynajmniej tak donoszą moskiewskie gazety.

Na spotkanie szacha perskiego, który wybiera się w podróż po Europie, wyjechał już jak donoszą *Pet. Wied.*, d 15. kwietnia z Petersburga poseł perski przy rządzie moskiewskim, Mirza Abdurachim-chan.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.**

— Dziś w teatrze będzie przedstawioną nowa komedja Fredry (syna) p. t. „Obce żywioły“, którą opinja znawców jako najlepszą z dzieł Fredry a w ogóle ze wszystkich w tym czasie napisanych komedji polskich podaje.

— Artyści we Lwowie zamieszkali odesłali już swe dzieła na wystawę wiedeńską. Rodakowski mieć będzie prawdopodobnie osobny gabinet, w którym prace swe umieści. Posłał zaś najznakomitsze pędzla swego płody. Tepa reprezentować będzie polskich akwarelistów. Z rzeźbiarzy jeden tylko Ostrowski wziął udział w popisie międzynarodowym, przesyłając przed kilkoma dniami „Polonię“ już artystycznie wykończoną.

— Dyrekcja artystyczna teatru lwowskiego zawarła na rok dalszy kontrakt z p. Heleną Szymańską. Mocno się cieszymy z podobnego obrotu tej sprawy, a gorąco pragnęlibyśmy ujrzeć co rychlej i p. Rudkiewiczównę na scenie.

— Św. Michał, ów z Walów, sprowadził do kosza redakcyjnego istną powódź listów, która go codzień zalewa. Wszystkie te dokumenta przepełnione są pretensjami do urzędu budowniczego, który wystawiając tę figurę naraził na szwank estetykę lwowską. Raz już żądaliśmy dobitnie przekształcenia owej kapliczki.

— *Czas* pisze: Donosiliśmy o zaproponowaniu p. Janowi Matejce posady dyrektora akademii sztuk pięknych w Pradze. Obecnie dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Matejko nie odpowiedział jeszcze czy ją przyjmie.

— Jenerał hr. Neipperg był we wtorek w Krakowie i odbywał tamże przegląd wojska.

— Czternasty wieczorek galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się we środę 23. b. m. Program jest następujący: Brahms Trio (es-dur) odegrają pp. Wsz., Bruckman i Kerczek. 2) Śpiew p. C. 3) a) Henselt Romauce, b) Weber „Rondo“ odegra z towarzyszeniem fortepianu panna Rothenberg. 4) Śpiew p. C. 5) Raff, Sonata na fortepian i skrzypce odegrają pp. Tch. i Bruckman. Początek o godzinie szóstej.

— Onegdaj uwięziono sługę Teklę Litwin za kradzież 7 zr. pierścieni u swojej służbodawczyni pani Wiktorji P. mieszkającej przy ulicy św. Pawła l. 3.

— Onegdaj po południu aresztowano z domu pod l. 30 przy ulicy Smoczej 16-letniego Fabiasza Menkesa z powodu, iż własną matkę pobił i znacznie na twarzy skaleczył. Oddano go sądowi powiatowemu.

— Onegdaj zgubiono pugilares w okładzinach z perłowej macicy, w którym znajdował się banknot na 50 złr.

— (*Cz.*) **Teatr.** Po panu Sandeau autorze „Heleny de Seigliere“ spodziewaliśmy się lepszej pracy, jak ta, którąśmy w poniedziałek na scenie naszej ujrzeli. „Marcel“ sporządzony jest według recepty starej szkoły pisarzy, ma bowiem te same sytuacje i te same psychologiczne motywa jak owe odwiecznie rozczulające sztuczydła: „Ona jest ohlakana“, „Radość przestrasza“ i wiele innych. Nie chodzi tu autorowi o prawdę, o przeprowadzenie charakterów, o psychologię i loikę — goni tylko za efektami mrożącemi szpik i wyciskającemi łzy. To też „Marcel“ trapił nas przez godzinę najnielitościwiej. P. Ładnowski, któremu rola Gastona przypadła, czynił co mógł aby poruszyć słuchaczy, używał wszelkich możliwych środków celem rozczulenia publiczności, ale nic nie pomogło! Klejonki pana Sandeau wspólnie z panem Decourcellem lepionej, najlepszy nawet artysta nie podniesie. Pomocnicze role grali bardzo starannie pp. Podwyszyński i Fiszer, toż samo powiedzieć trzeba o pani Germau. „Radców pana Radcy“ znany wybornie, grę p. Linkowskiego nieraz już słusznie ocenialiśmy a p. Kwiecińskiemu z dłoni naszej nie jeden przypadł poklask za humorystyczną figurę Zdzisława. Pannie Urbanowiczównej dostała się tu właściwa rola, mając też w niej pole do popisu gra wybornie. Humoru i filuterności pełno w tej mieszczańskiej dzieweczce.

— **Ospa** w naszem mieście panuje od miesiąca stycznia b. r. i bywa częstokroć zgubną. Najczęściej ulegają jej nieszczepione dzieci, chociaż czasami w wyjątkowych zdarzeniach nie oszczędza i szczepionych, a przeważnie między ludźmi dorosłymi, w dziecinnym wieku zaszczepionych. Zmarło z powodu tej słabości w styczniu 25, w lutym 38, w marcu 53, w pierwszych dziesięciu dniach kwietnia 34, a w drugich dziesięciu dniach kwietnia 32, razem 182 osób. Wykaz ten wyjaśnia, że ospa w kwietniu bardziej złośliwie jak w poprzednich miesiącach występowała. Dla zapobieżenia szerzeniu się ospy już w tym roku do 15. kwietnia przez lekarzy miejskich zaszczepiono 1215 osób. Gdy szczepienie krowianką tylko jedynie wiadomy i zapobiegający środek przeciw ospie rodnej stanowi, zawiadamia się mieszkańców naszej stolicy, że w celu zaszczepienia się krowianką i dla rewakcynacji mogą się każdego czasu do lekarzy miejskich udawać, a przeto nie tylko sami siebie od ospy ochronią, ale oraz przezto przysłużą się i innym współmieszkańcom, gdyż niedopuszczając u siebie wywiązania się ospy rodnej, nie dopuszczą przeto oraz i szerzenia się jej przez wytwarzanie się zarodku zarazy, który się na innych ludzi przenosi.

Fizyk miejski.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 24. kwietnia br. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór dwóch członków do komisji emerytalnej; 2) podania pp. Sombratowicza i Hilkiego o nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. Sprawozd. p. radny dr. Sermak; 3) wnioski w sprawie przeprowadzenia wyboru uzupełniającego do Rady miejskiej i w sprawie fundacji posągowej gminy miasta Lwowa imienia „Gizeli.“ Sprawozd. p. radny dr. Madejski; 4) budżety funduszu gminy na rok 1873. (Ciąg dalszy.) Sprawozd. p. radny Maszkowski.

Lwów dnia 21. kwietnia 1873.

Jasiński m. p.

— **Z Przemyśla** donoszą nam, że w sobotę wieczór spadła tam nawalnica z grzmotami i błyskawicami, tak silna, że na Dobromilskiem w kotlinie ku Podgórzowi, pod starym murem walowym, woda, zatamowana stawianą właśnie kamienicą, zwaliła część domku starego i utopiła dziecię w kołysce, które stara kobieta zostawiła, wybiegając w przestrachu z izby, aby obaczyć co to się dzieje.

— **Z kraju.** Ze Złoczowa otrzymujemy korespondencję, której autor stara się w dobrem świetle przedstawić czynności tamtejszej Rady gminnej. Pisze nam o wybudowaniu nowego kanału, o urządzeniu nowych studni, o regularnem czyszczeniu kominów o wystarczającym zapasie narzędzi ogniowych i budowach, jakie skutkiem przyczynienia się Rady wzniesione zostały, słowem korespondent R. pisze w zupełnie przeciwnym duchu, jak nasz korespondent X. i trzech innych jeszcze korespondentów, którzy oburzają się na dzisiejszą Radę, a których korespondencji z braku miejsca nie umieściliśmy.

— **Redaktor „Katolika“**, pan Karol Miarka w Królewskiej hucie, wydrukował w piśmie swem replikę na znane zaczepki *Nordd. Allg. Ztg.* Po kilku autobiograficznych wzmiankach o redaktorze i podaniu historji powstania *Katolika*, wypowiada pan Miarka, że prześladowanie jego pisma a zarazem jego osoby rozpoczęło się dopiero po wybraniu księdza Müllera na posła w powiatach pszczyńskim i rybnickim przeciw połączonym dążnościom książąt na Raciborzu i na Pszczynie. Książę Bismark odczytał wtedy w parlamencie odezwę do wyborców, w *Katoliku* oddrukowaną, a rozpoczynającą się słowami: „Jezus, Marja, Józef.“ Na zaczepki księcia kanclerza ogłosił *Katolik* „otwarty list do księcia Bismarka“, w obronie swojej i górnośląskiego ludu polskiego. Już podczas wyborów, o których mowa, ofiarowano *Katolikowi* z pewnej strony 7500 talarów, jeżeli zmieni swą tendencją. Następnie prowadzi pan Miarka rzecz swoję, jak następuje:

„Gdy porzuciłem ofiarowane 7500 tal., a wybór w pszczyńsko-rybnickim powiecie, mimo niesłychanych agitacji, wypadł dla nas szczęśliwie, bo lud obrał ks. Müllera, zaszczycono mnie powtórnie odwiedzinami i ofiarowano mi

1) 30.000 tal., jako subwencji na pięć lat.

2) osobną nagrodę za każdego posła, którego *Katolik* przepuści, tj., nie żądano, aby *Katolik* popierał wybór przeciwników naszych, lecz żeby — milczał.

Przytem nadmieniono, że w pięciu latach wybiera się w Górnym Szląsk posłów mniej więcej 32, i że za każdego po 2 tysiące, zarobiłby *Katolik* na wyborach około 64.000 tal. a oprócz tego subwencji 30.000 tal., suma 94.000 talarów.

Łatwo zrozumieć, że dla ubogiego ojca 10 drobnych dziatek, tak ogromne bogactwo było ciężkiem pokuszeniem, i że walka mamony z sumieniem nie była lekką.

Przyznaję się przed wami, że pośrednikowi podałem następującą propozycją:

1) za 70.000 tal. sprzedam *Katolika*, dla którego poleciłem pewnego nauczyciela z seminarjum za redaktora.

2) Pod żadnym warunkiem jednak nie zgodzę się na to, żeby moje imię było podpisane na *Katoliku*, ponieważ sumienie nie pozwala mi podpisywać gazety, działającej przeciw ludowi katolickiemu.

Sądziłem tak: Wolno mi sprzedać *Katolika*, bo jest moją własnością; skoro zaś lud o tem się dowie, nie może mi złorzeczyć, jeżeli później przynosić będzie *Katolik* innej treści artykuły.

Przeciwna partja nie zgodziła się na moją propozycją, lecz obiecywała i podwyższenie subwencji, żądając, że muszę zostać redaktorem.

Pan Bóg pomógł mi do zwycięstwa nad pokuszeniem. Jak długo nosiłem się z myślą przyjęcia pieniędzy, nie mogłem się modlić do Boga; ukląknąwszy bowiem do rannej modlitwy i spojrzawszy na ukrzyżowanego, zdawało mi się, że Pan Jezus mnie się pyta: „Cóż chcesz odemnie, kiedyś jako zdrajca sprzedał mnie i mój lud?“ — Właśnie w tym czasie — pewnie z zrządzenia Boskiego — nadchodziły z różnych stron liczne pisma od Wiarusów, którzy, opisując szkaradne agitacje, prosili usilnie: „ratuj nas redaktorze, bo zginiemy pod nawałem niewiary.“

Listy te, pełne zaufania, rozczuliły serce moje i pokazały mi jak na dłoni, żeby z mojej strony było ohydną zdradą, gdybym opuścił św. braci polskich sprawę.

Za pomocą Matki Najśw. porzuciłem ofiarowaną mamonę, i z Panem Bogiem odnowiłem stary kontrakt, który brzmi: „Panie Boże, będę szczerze pracował w obronie kościoła i moich braci, a Ty staraj się o mnie!“

Pośrednik przeciwnej strony, który ze mną traktował, usłyszawszy odmowną odpowiedź przepowiedział mi, że jeżeli się nie zgodzę i nie zmienię zasady *Katolika*, wszelkiemi środkami będę prześladowany, lecz pogróżka nie zastraszyła mnie.

Szanowni czytelnicy! Bóg jest świadkiem, że wyznania mojego nie ogłaszam dla własnej pochwały, lecz jedynie dla tego, ponieważ i *Zwiastun* i Pszczyński *Szląsak* i Katowska *Prawda* i wszystkie żydowskie i liberalne gazety pisały o mnie: „Miarka pisze, płacze, narzeka i pozwoli się męczyć za pieniądze!“

Co to za łajdactwo i diabelskie oszczerstwo! — gdybym czyhał za groszem, byłbym przyjął ofiarowaną mi sumę, i kupiwszy sobie folwarki, mógłem żyć bez kłopotu. — Czy kogo prosiłem o pieniądze, o darowiznę? — Odzywałem się często do ludu, lecz prosiłem tylko o popieranie *Katolika* przez liczną prenumeratę. A jeżeli polskie i katolickie gazety niemieckie zbierały składki dla *Katolika*, nie moja to wina, ponieważ nikogo o to nie prosiłem. Za przykładem Pawła św. opowiadając moje losy, nie przechwalam się, lecz wolam z Psalmistą: „Nie nam Panie, nie nam, lecz imieniowi Twojemu daj chwałę!“

— **Z Zubrzy.** W *Gazecie Narodowej* do l. 88 z dnia 10. kwietnia br. naruszona jest sława Wielebnego naszego proboszcza ks. Macieja Kasprowicza, jakoby on na własną swoją korzyść przechowywał u siebie, i wydać niechciał książek, w celu rozszerzenia oświaty ludu tutejszego przez Prezydenta stołecznego miasta Lwowa gminie naszej ofiarowanych. Dar ten daje mi sposobność do publicznego powtórnego podziękowania Wielmożnemu dawcy, za tę wspaniałomyślną ofiarę, a oraz wkłada na mnie jako parafjanina ścisły obowiązek bronienia sławy od wszystkich tutejszych parafjan poważanego Wielebnego księdza proboszcza naszego, który się gorliwie stara o moralne wykształcenie naszych dziatek, i pod każdym względem jest dla nas wzorowym pasterzem. Gmina tutejsza, ma oprócz wspomnionych książek, także inne książki, po części dary świetnego magistratu stol. m. Lwowa, po części świet. Wydziału powiat., szanownego Towarzystwa Oświaty ludowej, szanownego komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczego itd. i korzysta z nich ile możności, i tak w kilkunastu domach na przemian różnego rodzaju książki z pomyślnym skutkiem czytane bywają; a że oświata tutejszej ludności tak sporym krokiem jakby życzyć należało nie postępuje, to bynajmniej nie jest winą Wieleb. ks. prob., lecz pochodzi jedynie z zaniedbanego dawniejszego nauczania szkolnego; owszem w poruszonej sprawie cała gmina tutejsza jest wdzięczną Wielebnemu księdzu proboszczowi naszemu, że sporządził rejestr wszystkich darowanych nam książek i takowych każdemu żądającemu najchętniej zawsze udziela, o czem ja wiem najlepiej, i jako przewodniczący w Radzie szkolnej miejscowej, najpierwszy mam obowiązek dbać o to,

aby książki do biblioteki szkolnej i gminnej należące nie przepadały, lecz ku oświacie ludowej służyć mogły. Ten zaś, który w tej sprawie artykuł do *Gazety Narodowej* napisał, nie jest rzeczy tej dobrze świadomy, i tylko widać ma jakieś upodobanie, publicznie i niewinnie czernić szanowne osoby.

Racz więc szanowna redakcjo to sprostowanie w dzienniku swoim umieścić; gdyż to co piszę jest całkiem słuszne, i szczerym objawem całej gminy tutejszej.

Żubrza dnia 17. kwietnia 1873.

Wojciech Maślanka przewodniczący R. szkol. miejsc., *Józef Łężny* naczelnik.

— (*ami.*) **Z powiatu Tłumackiego** 20. kwietnia. Ważna dla naszego publicznego życia powiatowego kwestja, zajmuje od dni kilku umysły, a rozwiązania jej oczekuje każdy z natężoną niecierpliwością. Rozchodzi się tu bowiem o sympatyczną w całym powiecie osobę, znanego i wam ze życia publicznego zastępcę prezesa Rady powiatowej, ks. Sawę, który z godności tej na pełnem posiedzeniu Rady powiatowej dnia 16. b. m. zrezygnował, a mimo tego, iż cała Rada rezygnacji tej przyjąć nie chciała, lecz przeciwnie wotum zaufania wyraziła mu — ks. wiceprezes ponownie pisemnie oświadczył, iż pod żadnym warunkiem nadal niepozostanie.

Komu wiadomo, czem był dotąd czcigodny ks. Sawa dla naszego powiatu, (o czem zresztą i wy dokładnie wiecie) t. j., iż był duszą i osią naszego politycznego i publicznego życia, — ową sympatyczną i popularną osobistością, do której lud wiejski i małomieszczanie z całą ufnością po radę lub z żalaleniem się udawali, a przeto swą osobą utrzymywał niejako łączność ludu i miasteczek z Radą powiatową i wzbudzał w nich coraz większe do niej zaufanie, — a nadto który mimo że nosi suknię duchowną izraelitom nie bardzo miłą, jednak umiał sobie u nich wyjednać szacunek i uczucie, tudzież pozyskać ich dla interesów narodowych, — ten musi przyznać, że z ustąpieniem ks. Sawy, tracimy bardzo wiele, i że stratę tę nietylko stratą powiatową, lecz nawet stratą krajową nazwać można, — która naszemu powiatowi przy zbliżającej się walce wyborczej przeciw dwom silnym a nieprzyjaźnym nam obozom dotkliwie się uczuć dać może.

Wiemy o tem, że ks. Sawa zajmując to stanowisko, miał nie jedną przykrość do zwalczenia, nie jedną gorzką pigułkę do zażycia. Ależ czy wstępując na arenę życia publicznego, nie miałby być na takowe przygotowanym? Czyż właśnie to, iż każdy krok i czynność jego śledzono, krytykowano (choć krytyki te nigdy niepomyślnie dlań nie wypadły) i że obozy przeciwne naszej sprawie, wielką wagę do nich przywiązywały, nieświadczy, że zajął stanowisko męża publicznego i jako takiego podobne zapasy zrażać go nie powinny?

W imieniu więc dobra publicznego i w imieniu ludu, który cię swojem zaufaniem zaszczycił, — w imieniu sprawy narodowej, która ci tak drogą, wzywamy cię publicznie: „nie ustępuj“! Rycerzu Chrystusowego kościoła wojującego — czyż miałbyś tą walką, która twem powołaniem, być już znużonym? — Czy nie uważasz się na tych kresach Pokucia za postawionego na straconej pikiecie wojownika narodowego, któremu tak ważnego stanowiska porzucić niewolno? „*Vox populi vox dei*“!!! Idź więc za tym głosem — a miłość i uznanie ziomków, czyż to tak błaha nagroda, by dla niej choćby siebie samego się zaprzeć?!!! Po pieniach twoich i tak rzewnie wynuconych nam wzniosłych zasadach w „Zgonie Sawy“ „Trzeci maj“ i wielu innych. mamy niezłomną nadzieję, że niechcąc im jako własnemu dziecięciu zadać kłam — z pola bitwy nie ustąpisz, ale walecznie wytrwasz do końca.

— **Niecieczа** d. 19. kwietnia. Dnia 17. b. m. we wsi Niecieczy w powiecie Tarnowskim wszczął się straszliwy pożar, który w paru godzinach zniszczył kilkadziesiąt domów i zabudowań włościańskich. Nieszczęśliwi pogorzelcy, w roku zeszłym dotknięci powodzią i gradem, a dziś pozbawieni dachu i resztek chleba, w opłakanym znajdują się stanie.

Celem niesienia pomocy poszkodzonym zawiązał się komitet z okolicznych obywateli, w skład którego weszli pp. Kazimierz Jabłonowski, ks. kanonik Lgocki, Józef Męciński i Zdzisław Stoiński

Komitet wziął sobie za obowiązek starać się o fundusze dla nieszczęśliwych głodem zagrożonych a między innemi środkami zaradczemi postanowił udać się do miłosierdzia publicznego, i datki chociażby najmniejsze z wdzięcznością przyjmowane będą

Nazwiska dawców drukiem zostaną ogłoszone. Łaskowe dary w pieniądzach prosimy nadsyłać pod adresem: Męciński w Pa tyniu, poczta Tarnów; datki zaś w zbożu do dworu w Niecieczy

W imieniu komitetu: Wice-prezes Rady powiatowej Tarnowskiej *J. Męciński*.

— (*x.y*) **Czerniowce** dnia 20. kwietnia. Podczas gdy zacny nasz „bürgermeister“ ubóstwiany przez tutejszych żydów i Niemców — burmistrzując zamiast w Czerniowcach, w Wiedniu z centrałami — bawił się w wysoką politykę i głosował za bezpośredniemi wyborami — nasi rzezimieszki widząc takie interregnum w mieście, zaczęli na piękne gospodarować w cudzej własności.

Oto w przeciągu kilku dni mieliśmy aż cztery większe wypadki kradzieży. Jednej nocy wykradziono z głownej trafiki 100 złr. w. a. drobnemi — przy której to sposobności, żeby się dostać do wnętrza tejże, kilka drzwi rozbito. Tej samej nocy dostali się złodzieje do kościoła łacińskiego, wyłamując drzwi boczne, — ale tu nic nie skradli, — zapewne musiał ich ktoś spłoszyć, albo może spodziewali się znaleść pieniądze, których tam nie było. Ornatów, które mieli pod rękami, nie zabrali. — W kilka dni później okradziono sklep żelazny pana Kolankiewicza, gdzie zabrano znaczniejszą kwotę w dukatach. W czwartym wypadku zostali złodzieje wypłoszeni przez patrol policyjny, który przypadkiem nadszedł.

Oto illustracja naszych stosunków, co dowodzi, że istnieć musi u nas cała szajka złodziejska, która systematycznie złodziejstwa wykonuje. — Dotychczas nie słyszeliśmy, żeby nasza policja wytropiła sprawców tych kradzieży i nawet urzędowa *Czernowitzer Ztg.* zgorszyła się tym brakiem czujności naszej policji.

Jeżeli dalej tym trybem pójdzie, to własność u nas będzie narażona na wielkie niebezpieczeństwo, bo kradzieże opisane, popełnione zostały z nadzwyczajną śmiałością i w samym środku miasta, na ulicach najludniejszych.

Nie lepiejżeby to było, gdyby p. burmistrz zamiast bujać po sferach wysokiej polityki, — która nie zawsze popłaca, — zechciał się więcej zainteresować sprawami swojej ściślejszej ojczyzny tj. miasta Czerniowiec, i kto wie czy by nie lepiej na tem wyszła obszerniejsza ojczyzna. Dobre to przysłowie, że dwom panom służyć niepodobna. — W naszem mieście znajdzie obfity materjał do poprawy. Pieczywo złe i małe, policja służbowa w najgorszym stanie, napoje fałszowane, oświetlenie najgorsze, a czystość miasta osobliwie przy niepogodzie, pozostawia bardzo wiele do życzenia.

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.** *Kurjer Codzienny* donosi: Dowiadujemy się, iż zmarły w tych dniach bankier warszawski Mayer Bersohn, pozostawił zapisy na różne cele dobroczynne do rs. 120.000 dochodzące. W cyfrze tej jest zapis rs. 50.000 celem wystawienia w Warszawie szpitala dziecięcego dla dzieci wyznania mojżeszowego, rs. 1,000 na wpisy dla niezamożnych uczniów szkół, dalej przeznaczył fundusz na stypendjum dla ucznia uniwersytetu, uposażył zapisem wszystkie ochrony warszawskie i słyszeliśmy, iż pozostała rodzina zapis rs. 50.000 na rzecz szpitala dla dzieci wyznania mojżeszowego o rs. 30.000 powiększa i niezadługo myśl zgasłego dobroczyńcy w czyn zamienić postanawia, ku czemu już nabyła posesję p. Kunickiego przy ulicy Ślizkiej, na której zamierza wznieść gmach na powyższą instytucję. Będzie więc w Warszawie dwa szpitale dla dzieci, jeden dla chrześcijańskich, drugi dla dzieci mojżeszowego wyznania!

— Skutkiem także złych rządów moskiewskich, wielu obywateli ziemskich nie może uiścić się z rat należnych Towarzystwu kredytowemu. Dyrekcja szczegółowa tegoż Towarzystwa w gubernii Kaliskiej, wystawiła na sprzedaż przez licytację publiczną 25 majętności ziemskich. W gubernii Płockiej zaś ma być zlicytowanych 31 majętności.

— „Towarzystwo moralnych interesów“ w Prusach Zachodnich, założyło w roku zeszłym cztery tylko ochronki. Wobec niemczenia szkół elementarnych, należałoby w każdym dworze i plebanii ochronkę dla dzieci polskich założyć.

— Zarząd drogi żelaznej kijowsko-brzeskiej ogłasza w *Kijewlaninie*, że zgodnie z dyrekcją ministra dróg i komunikacji, od dnia 15. marca utworzono ruch pasażerski i towarowy pomiędzy Berdyczowem i stacją Krzywin z włączeniem stacji następnych: Olszanka, Pieczanówka, Połonne, Chrulin, Szepelówka, Sławuta i Krzywin.

— Florjan Grabiński wynalazł bardzo praktycznie zbudowaną żniwiarkę, którą wykonał w fabryce narzędzi i machin pułkownika Woronowa-Weljaminowa w Warszawie.

— **Amadeusz, były król hiszpański**, pracuje nad dziełem pod napisem: „Historja króla Amadeusza, pisana przez niego samego.“ Dzieło to niezadługo ma ukazać się w Rzymie. Kilka wybitnych osób należących do rozmaitych stronnictw hiszpańskich jest współpracownikami króla. Rzeczone dzieło mieścić będzie cztery rozdziały, zatytułowane: Izabela II, Prim, Hohenzollern, Amadeusz I. Będzie ono niewątpliwie zawierało cenne wskazówki dla książąt pozbawionych tronu i takich, którzy znajdują się na drodze do podobnego losu.

— **Koronowani złodzieje.** W Wiesbaden uwięziono prawie całą arystokrację tamtejszą. Pod ryglem przebywają obecnie książęta, hrabiowie i baronowie, hrabianki i księżne, oskarżone o kradzież po sklepach i magazynach. Kupując towary starały się panie te kraść obok położone effekta, w czem im mężowie dopomagali. Panie te należały do najpiękniejszych tancerzy. Młodzież wyrywała je sobie z objęć, szalejąc za temi śliczniemi istotami, których śnieżne biusta pokrywały brabanckie koronki — kradzione!

— **X. Kruszka** administrator parafii Wieleńskiej w Wielkopolsce, skazany został d. 18. b. m. za rozpowszechnianie pism Bolandina, jako za obrazę majestatu na dwa miesiące więzienia, a za inne przekroczenia z tej samej przyczyny na sześć tygodni więzienia lub 60 tal. grzywny, oraz na koszta procesu.

— **Pewne uchybienia** odkrył jeden z kapitanów pruskich w budowie Piławy, pruskiej twierdzy nadbałtyckiej, za co też został w więzieniu osadzony. Temi dniami wypuszczono go na wolność. Nie były to zapewne, jak wnoszą, lada jakie „uchybienia“, skoro mury forteczne mają być w różnych miejscach rozbierane dla przekonania się, jak są budowane.

— **Fałszerstwo.** Korespondent *Petersb. Wiad.* donosi, że niedawno w Dynaburgu schwytano całą bandę podrabiaczy i sprzedawców asygnat, złożoną przeważnie z żydów, oraz masę fałszywych, głównie pięciorublowych banknotów. Odkrycie nastąpiło przypadkiem, w skutek tchórzostwa jednego z roznosicieli, żyda, który, uroiwszy sobie, iż jest skrycie ścigany, rzucił w ucieczce pudełko cygar, w których się okazały pozawijane w tytoń asygnaty. Wyrób ich według korespondenta ma być w całem znaczeniu doskonały.

— **Statystyka armii włoskiej.** *Annuario militare* podaje następującą statystykę armii włoskiej na rok bieżący: jenerałów jest 128, oficerów sztabu 1027, rozmaitych stopni oficerów 9496, czyli razem 10.651. Szeregowych zaś w armii stałej jest 445.176, w milicji prowincjonalnej 191.738, razem 636.914. W zakładach naukowych wojskowych znajduje się 604 wychowańców.

— **Fatalne nieporozumienie** zaszło w jednem z miast portowych Palmos w Katalonii. Do portu nadpływał statek „Ines“, bawiący od roku na naukowej podróży, którego kapitan nie wiedział nic o abdykacji Amadeusza. Inny stojący na kotwicy okręt przywitał go okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Kapitan okrętu „Ines“ nie domyślając się zmiany rządu, rozkazał dać ognia z dział raz, drugi i trzeci, wskutek czego padło wielu żołnierzy i oficerów.

— **Wykaz zmarłych osób** od 11. do 20. kwietnia.

Stanisław hr. Rey, właściciel dóbr 38 l. na zapalenie mózgu. Joanna Skanpi, żona nadinspektora c. k. straży skarbowej 52 l. na porażenie płuc. Stanisław Grużewski, emerytowany c. k. urzędnik 62 l. na zapalenie płuc. Marja Joanna Kraftl, wdowa po wojskowym lekarzu sztabowym 48 l. na udar mózgowy. Stanisław Serafiński, urzędnik 32 l. na zapalenie płuc. Bronisław Kaczmarowski, subjekt handlowy 33 l. na rozdęcie płuc. Marja Sperl, żona emerytowanego urzędnika 77 l. na zanik schyłkowy. Amand Graefe, subjekt handlowy 26 l. przygnieciony beczką. Anna Skrobońska, wdowa po obywatelu 63 l. na wadę serca. Julia Kozakiewicz, prywatna 39 l. na gruźlicę płuc. Sydonia Hickiewicz, właścicielka realności 40 l. na suchoty. Ignacy Strachowski, syn zarobnika 4 l. na ospę. Marja Batiok, córka stolarza 6 l. na ospę. Juda Handel, dziecię zarobnika 4 m. na ospę. Teresa Schmar, żona majstra kowalskiego 30 l. na ospę. Aniela Paudler, córka stolarki 5 l. na ospę. Joanna Schmar, córka kowala 7 l. na ospę. Ester Zwilling, dziecię szynkarza 2 l. na ospę. Ester Zimmermann, dziecię kelnera 2 l. na ospę. Brandel Bindel, dziecię tandeciarza 7 m. na ospę. Józef Maj, dziecię zarobnika 12 m. na ospę. Emilia Markowska, dziecię piekarza 2 l. Ludwik Dobrzyniecki, syn formierza żelaza 6 l. na ospę. Aleksander Stefaniuk, zarobnik 30 l na ospę. Szymon Gibalski, żołnierz z 30. pułku piech. 24 l. na ospę. Feige Gehler, córka krawca 5 l, na ospę. Marja Zajączkowska, dziecię murarza 5 m. na ospę. Markus Tand, dziecię właśc. domu 4 l. na ospę. Abraham Dinner, dziecię kupca 12 m. na ospę. Marja Wagner, żona urzędnika 52 l. na ospę. Józef Maisson, syn właśc. realności 11 m. na ospę. Ludwik Szawiński, syn zarobnika 6 l. na ospę. Józef Baran, zarobnik 23 l. na ospę. Michał Prokop, dziecię handlarza nierogacizną 7 m. na ospę. Brandl Dwora Merger, dziecię szynkarza 10 m. na ospę. Mojżesz Hecht, dziecię szynkarza 1 m. na ospę. Józefa Hulka, córka strażnika więźniów 12 l. na ospę Stanisław Leśniakowski, syn tapicera 1 m. na ospę. Scheindel Blank, córka tandeciarza 4 l. na ospę. Schmerl Thur, syn tragarza 7 l. na czarną ospę. Marja Wojtowicz, córka murarza 5 l. na ospę. Helena Wierzbicka, córka budowniczego 10 m. na ospę. Marja Struszkiewicz, córka zarobnicy 7 l. na ospę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 10. do 17. kwietnia.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 12.50 zł. — 13 zł., czelna żółta lub czerwona 12 do 12.50 zł., dobra sucha biała 11.75 zł., sucha żółta albo czerwona 11.75 zł., poślednia lub wilgotna 9 — 10.50 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 8 zł., średnie albo wilgotne 7.50 zł.

Jęczmień 140 f. 6.50 zł.

Owies 100 f. 3.20 zł.

Kukurudza 170 f. 6.80 zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. przednia i średnia nie ma obrotu, poślednia 25 – 30 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 17.75 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 " " 14 " "
$6\frac{1}{2}$ " " 30 " "
$7\frac{1}{2}$ " " 60 " "

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 22. kwietnia 1873.

Edykta. Sąd krajowy umarza zagubione przy pożarze obligacji indemn. gal. zachod. nr. 17400 na 100 zł., gal. wschod nr. 5378 na 50 zł. z kuponami. Tenże umarza zatracone oblig. pożyczki wojennej Galicji wschod. opiewające na gminę Olszowice w Bocheńskiem z daty 1. listopada 1802 nr. 716 5% na 44 zł. $42\frac{2}{4}$, oblig. na dostawę ziemiopłodów z 29. stycznia 1795 nr. 5022 4% 13 zł. 15 c. z daty 17. stycznia 1796 nr. 1338 4% na 17 zł. 18 c., oblig z dnia 1. listopada 1829 nr. 4062/1002 2% na 28 zł. i oblig z 19. marca 1794 nr. 2323 4% na 13 zł.

Obwieszczenie. C. k. namiestnictwo oznajmia, iż dnia 30. kwietnia r. b. odbędzie się losowanie oblig. fund. indemnizacyjnych.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz w mowie tronowej polecił wyraźnie rządowi swojemu spełnienie i przeprowadzenie ugody galicyjskiej. Więc na tej podstawie przyjął zapewne dr. Ziemiałkowski tekę ministerstwa, ażeby być czynnym przy przeprowadzeniu tej ugody. Takim niedorzecznym konceptem wystrzelił *Dziennik Polski* po przekonaniu się, iż istotnie dr. Ziemiałkowski został ministrem. A przeprowadzać będzie tę ugodę w chwili, gdy nie ma już i komu i z kim się godzić, bo mandaty reprezentantów Galicji są unieważnione, a Rada państwa jutro będzie zamkniętą.

W poniedziałek unieważniono mandaty posłów galicyjskich do Rady państwa i do delegacji, a wczoraj dr. Ziemiałkowski składał przysięgę, wstępując do ministerstwa, które to unieważnienie spowodowało. Oto jest ilustracja prawdziwa tego kroku, który dr. Ziemiałkowski uczynił bez wszelkiego odniesienia się nawet do swych przyjaciół politycznych. Żadnych warunków dr. Ziemiałkowski przy wstępowaniu do ministerstwa nie postawił, ani żadnych rękojmi mu nie dawano. Dr. Zyblikiewicz stawiał przynajmniej owe znane sześć punktów, chcąc na tej podstawie skupić koło siebie stronnictwo, któreby go popierało, i być parlamentarnym ministrem.

Wobec usprawiedliwienia przez *Dziennik Polski* dr. Ziemiałkowskiego z przyjęcia teki ministra w chwili obecnej; zabawnie wydawać się musi tuż poniżej umieszczony atak na delegatów galicyjskich, iż wzięli udział w reprezentacji wspólnej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. kwietnia. (Pryw.) Ziemiałkowski mianowany ministrem; odnośny reskrypt cesarski obwieszczony będzie w jutrzejszej „Wiener Ztg.“

Wiedeń d. 22. kwietnia. (Corr. Bureau). Słychać na pewne, że prezydent miasta Lwowa dr. Ziemiałkowski został mianowany ministrem.

Wiedeń dnia 22. kwietnia. W delegacji węgierskiej odpowiedział radca sekcyjny Merey na interpelację Wahrmanna (w sprawie spłaty od kolei państwowej), że wspólne aktywa są niepodzielnym majątkiem obu połów państwa, zatem do wspólnego budżetu państwowego nie należą i minister finansów wspólnych niema prawa niemi zarządzać.

Wiedeń dnia 22. kwietnia. Izba panów przyjęła kilka projektów ustaw w trzeciem czytaniu, między temi o kanale między Dunajem a Odrą. Nad projektem ustawy o zniesieniu przymusu legalizacyjnego przeszła Izba panów do porządku dziennego.

Frankfurt dnia 22. kwietnia. Przy wczorajszej burdzie (z powodu podniesienia cen piwa przez browarników) zburzono 16 browarów i piwiarń; 12 osób padło zabitych, 37 rannych, a 120 aresztowano. Powiadają, że ekscessanci rabowali.

Przyjechali do Lwowa d. 22. kwietnia.

Hotel Europejski. H. ks. Lubomirski z Nieżyniec, Ks, Madejewski z Grodowiec.

Hotel Zorza. K. hr. Wodzicki z Olejowa, St. hr. Potocki z Brzeżan, C. Kozłowiecki z Kut, W. Postruski z Wojniłowa, Z. Hoim z Moskwy, J. Lebovic z Moskwy, F. Bahl z Wiednia, M. Dobrzański z Brzeżan.

Hotel Angielski: F. Bartmański z Tadan, Z. Święcicki z Stanisławowa, S. Czermiński z Horodyszcza, J. Niesiołowski z Krakowa, P. Zubrzycki z Lisowiec.

Hotel Krakowski. A. Cegłecki z Skalata.

Hotel Langa: J. Baumgarten z Wiednia, G. Reinach z Moguncji, A. Wanjek z Wiednia, J. Piwniczka z Wiednia, W. Rietti z Tryestu.

Hotel Kunna: W. Gorzycki z Stanimirza, A. Jastrzębski z Batkowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 22. kwietnia 1873.

godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 137 50. Węgierskie kredyt. 1825.0 Anglo-austr. 288,50. Unionsbank 249.—. Kolei Karola Lud. 22775. Kolej siedmiogr. 170.—. Kolei połudn. 190.50. Kolej Alfölda 170. — Kolei Elżbiety 244.50. Kolej lwowsko-czerniow. 152—. Węg. Nordost. 145. —. Kolei połnocnej 19025. Kolei Rudolfa 166.50. Węgierska Ostbahn 124.—. Indemnzacj. galicyjskie 78.—. Losy z roku 1864 142.75. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 173 —. Banku obrotowego 214.—. Losy tur. 7375. Akcje banku budow. 269 —. Kolei państwow. 335.50. Banku związk. 362.—. Losy węgier. 116.75. Ros. bankn. rent. hyp. 219.—. Kolei Nad: dniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 ½. Usposobienie. mdłe.

Akcje kred. 331.—, Anglo-austr. 288.—. Unionsbank 248.50. Kolej Kar. Ludw. 227.—. Kolej połudn. 191.—. Franko-austr. 137.25. Losy z 1860 roku 102.50. Napoleondor 8.71—. Tramway 380.—. Usposobienie: mdłe.

z dnia 21. kwietnia 1873.

Berlin. Ruble papier. $81.\frac{3}{8}$. Akcje kredyt $203.\frac{3}{4}$. Lombardy $117.\frac{5}{8}$. Galizier $104\frac{1}{4}$ Kolej państwowa $206.\frac{3}{4}$. Rumuńska $46.\frac{1}{4}$. Banknoty austr. $91.\frac{15}{16}$. Losy 1864. 0000 Usposob: mocne.

Zwracamy uwagę na załączony prospekt Banku krajowego galicyjskiego o losach pożyczki krakowskiej, z tem nadmienieniem, że najbliższe ciągnienie tychże losów nastąpi już d. 2. maja r. b.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. kwiet.	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	227	50	229	—
" Lwow.-Czern. Jassy	151	—	153	—
Banku hip. gal. z wpł. 80pr	241	—	243	—
" krajow. z wpł. 50pr.	—	—	82	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	70	75	70	25
" " " 4 pr. w a.	71	75	72	25
Banku hip. gal. 5 pr	88	90	89	60
Gal. zakł. kred. włośc.	94	75	96	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	10	78	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	[illegible]		5	13
Dukat cesarski	[illegible]		5	18
Napoleondor	[illegible]		8	74
Pół imperjał rosyjski	[illegible]		8	95
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]		1	72
Rubel rosyjski papierowy	1	46	1	47
Pruskie bilety kasowe	[illegible]		1	64
Srebro	107	75	109	—
Wiedeń d. 19. kwiet. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70	70	70	80
" w sreb. 5 "	73	10	73	[illegible]
Pożyczka losyjna 1839 całe losy (m. k.)	305	—	306	—
" 1839 ⅕ losu	305	—	306	—
" 1854 po 250 zł. 4 pr.	97	25	97	75
" 1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	102	50	103	—
" 1860 " 100 " " "	120	—	121	—
" 1864 " 100 " " "	143	—	144	25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116	50	117	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	78	—	78	60
Bukowińskie	77	50	—	—
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101	50	101	—

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	98	25	98	50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	73	50	74	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	—	[illegible]	50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	206	—	208	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	331	75	332	—
" " węg. 200 zl. em. 80 p.	182	—	183	—
Comis. bank. wied. po 200 zł.	213	—	213	50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	140	75	141	50
Franco węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	99	25	99	75
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	266	50	267	50
Banku nar. austr. po 600 zl.	947	—	949	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	368	50	369	50
Unionbank po 200 złr.	250	50	251	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	192	—	193	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	214	—	215	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	279	50	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	[illegible]	—	[illegible]	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171	—	171	50
Dniestrzańskiej " "	—	—	—	—
Elżbiety " "	245	50	246	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	—	2265	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	[illegible]	—	223	50
Gal. Kr. a L. po 200 zł. m.	[illegible]	—	228	50
Lw. Cze a Jas. po 200 zł. wk.	[illegible]	—	153	50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a.	—	—	—	—

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	217	—	217	50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	182	75	183	25
Rudolfa po 200 złr. s. r.	167	—	168	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	171	50	172	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	—	337	50
" II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	191	50	192	—
Tramway wied. po 200 zł.	380	—	381	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	148	50	149	50
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	125	50	126	—
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	162	50	163	50
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	275	—	275	50
" " wied. " 100 "	—	—	—	—
" tanich pom. po 100 z.	72	75	72	25
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100	10	100	30
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	60	88	—
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	—	—	—	—
" " 5 pr. w. a.	—	—	80	50
Galic bank hip. 5 pr. w. a.	89	25	89	75
" Zak. kr. włość. 6 pr. w a.	95	—	95	50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
" " " w. a.	89	80	90	—
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	89	75	90	25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89	25	89	75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	100	—	100	25
Dniestrzańska 300 " "	[illegible]		[illegible]	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93	—	93	50
" em. 1862 5 pr.	90	50	91	—
" em. 1870 5 pr.	101	—	101	25
" em. 1872 5 pr.	98	80	99	—

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89	50	90	—
" " 5 pr. w.	87	—	—	—
" " 5 pr. sr.	103	90	04	—
Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w.	101	50	102	50
" II. em. 5 pr. "	97	75	98	—
" III. em. 1871 300	96	50	97	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]		78	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	[illegible]	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]		[illegible]	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	93	75	[illegible]	—
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93	50	[illegible]	—
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93	25	[illegible]	
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]		[illegible]	
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	[illegible]		[illegible]	—
Klary po 40 złr. m. k	[illegible]		—	—
Keglevich " 10 " "	17	50	18	50
Palffy " 40 " "	27	75	28	25
Rudolfa " 10 " "	14	75	15	25
Ks. Salm " 40 " "	[illegible]	—	[illegible]	—
St. Genois " 40 " "	27	25	27	75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	—	—	—	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	—	—	—
Windiszgratz po 20 zł. "	23	—	23	50
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (suddeut.)	91	90	92	05
Hamburg 100 mark. banko	[illegible]		53	85
Londyn 10 f. sterl.	[illegible]	—	109	20
Paryż 100 frank.	[illegible]		[illegible]	

W największym wyborze!!

angielskie płaszcze od deszczu, wełniane i jedwabne deszczochrony, saskie pończochy i skarpetki, gotowa bielizna biała i kolorowa, krawatki i kołnierzyki, manszety i szelki

oraz

ręczniki, rękawiczki i t. p.
do nacierania zimną wodą

poleca 2142 1 6

po najumiarkowańszych cenach

F. S. Bardasz

we Lwowie naprzeciw kościoła katedr. l. 9.

Młody człowiek,

posiadający dłuższą praktykę, mogący złożyć 1000 zlr. kaucji na pewną hipotekę, poszukuje posady zaraz lub od św. Jana kasjera magazyniera lub kontrolora tak do gospodarstwa rolnego jako też i przemysłowego. Z dotychczasowych posad może się wykazać jak najlepszemi świadectwami. Żona tegoż (cudzoziemka), która od kilkunastu lat pełniła obowiązki guwernantki, mogłaby udzielać kilka godzin dziennie języków francuckiego, niemieckiego, oraz muzyki. Bliższa wiadomość pod literami **J. W.** poczta **Brzostek.** 2094 1—1

Cztery młode konie

i klacz ze źrebięciem do sprzedania w Hotelu angielskim.

Wiadomość u portjera. 2141 1—1

Dla jadących
na Wystawę wiedeńską.

W najzdrowszej części miasta, Theresianum Gasse, tuż obok kolei konnej, prowadzącej na plac wystawy, są do wynajęcia dwa sypialne pokoje z pięcioma łóżkami o podwójnych materacach i z porządną pościelą, za opłatą stu reńskich tygodniowo. W cenę tę włączona już usługa, jakoteż dwa razy na dzień herbata zastawiana w osobnym pokoju. Usługa polska. W razie żądania może być dodanym za opłatą pięć, dziesięć reńskich tygodniowo, salon z fortepianem i z balkonem, zkąd widok na cały Wiedeń i okolicę. 1935 8—20

Zamówienia, oznaczające dzień przybycia jakoteż długość zamierzonego pobytu wypada przesyłać jak najwcześniej, dołączając dziesięć reńskich jako zadatek pod adresem: **Bielański, Theresianum-Gasse 17 Wien.**

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1819 4—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Wm KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Z powodu sprzedaży majątku, odbędzie się w **Poczapach**, mila od Złoczowa, pół mili od dworca w Kniażu na d. 12. i 13. maja rb.

Publiczna wyprzedaż
inwentarza i innych ruchomości

jako to: kilkadziesiąt sztuk krów i jałownika dobrze utrzymywanych, rasy poprawnej holendrami, buhaj czteroletni i roczniak rasy holenderskiej, 17 koni roboczych silnych i zdrowych, miary między 14 i 15 piędzi, oraz kilka sztuk młodzieży 3 i 2letniej. Wozy na żelaznych osiach i inne kute w dobrym stanie, sanie, pługi cugmajery i ruchadła, radła, brony, ekstyrpatory, młynki do czyszczenia zboża, dwoje sań moskiewskich prawie nowych, faeton kryty wiedeński, wózki węgierskie i inne różne sprzęta gospodarskie i spiżarniane i t. p. 2022 3—3

Folwark

o 325 morgach najdoskonalszej podolskiej ziemi ornej, z odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi, położony blisko Budzanowa, między wsiami Wierzchowiec, Łaszowce i Krasów jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u W. Józefa Blumenfelda c. k. notarjusza we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 7 n. kamienica Pohlhera. 2001 2—3

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje, kaszel najuporczywszy i potnienie nocne a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i lanrowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1834 20—28

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitera. W Warszawie w składach mat. apt, pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Ważne przed wystawą wiedeńską.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że otrzymałam świeży transport z własnej i innych pierwszorzędnych fabryk

KWIATÓW PARYZKICH.

Szczególniej do wszelkiego rodzaju ubrań wiosennych posiadam wielki wybór.

Kwiaty moje tak pod względem ich dobroci jak i umiarkowanej ceny wytrzymają porównanie z najdoskonalszemi wyrobami tego rodzaju na wystawie wiedeńskiej.

Zamówienia z prowincji uskuteczwiam natychmiast. Upraszając o wyrażenie w zamówieniu: rodzaju kwiatów, ich kolorów i ceny. 2128 1—4

Ceny w handlu moim są stałe.

Biorącym większą ilość ustępuję stosowny rabat.

L. K. TOŁOCZKO,
Lwów 37. ulica Halicka.

OBWIESZCZENIE.

Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło na rok 1873 kwotę

30.000 zlr. na zakupienie ogierów od prywatnych chodowców koni

w Galicji dla tutejszego rządowego zakładu ogierów.

W skutek wezwania komisji krajowej dla spraw chowu koni, zawiadamia się o tem pp. chodowców koni z oznajmieniem, że miejsca i dnie, w których zakupno w miesiącu październiku b. r. odbywać się będzie, później zostaną ogłoszone. 2133 1—1

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów d. 10. kwietnia 1873.

Po wycieleniu znacznej ilości krów, i po uregulowaniu ruchu kolejowego przesyłam

Masło Bojarskie

na żądanie także inny łatwo przenośny **nabiał** — co tydzień świeżo na ręce Pani L. Nanowskiej, mieszkającej na ulicy Zimorowicza Nr 3 w domu Koralnika dla wydawania Szanownej Publiczności w każdą Sobotę począwszy od 4. maja r. b. 1—1

Na

500 ciągnień

40 milionów wygrań,

pomiędzy któremi **2000** głównych trafnych, a **300.000** pomniejszych po zł. 600.000, 300.000. 200.000, 100.000, 80.000, 60.000 itd. itd.

gra się w każdym miesiącu kilka razy zapomocą kwitu udziałowego naszego Towarzystwa losowego na najulubieńsze losy pożyczek państwowych i prywatnych dla

25 uczestników

w 24 ratach miesięcznych po 3 zł.

Po upływie terminu gry zostanie **uzyskana ze sprzedaży według kursu kwota** wraz z **procentami** pomiędzy uczestników w gotówce rozdzieloną.

Ponieważ wartość losów ciągle się wzmaga, przeto i uzyskana ze sprzedaży kwota znacznie wkładkę przewyższać będzie i dlatego gra sie prawie na

500 ciągnień bezpłatnie.

Już przy złożeniu pierwszej raty 3 zł., bierze się już udział w najbliższych ciągnieniach.

Giełdowe operacje wykonywują się za złożeniem pokrycia 200 zlr. od każdych 5000 zlr. efektami jak najrzetelniej. 2105 1-6

Obrotni ajenci przyjmują się pod bardzo korzystnemi warunkami.

Czerkawski & Roth,
Kantor bankowy i wekslowy,
Wien, Wiedner Hauptstrasse. Nr. 32.

Dziełko

świeżo wyszłe Dra Ant. St. Bergera, traktujące o „**Samogwałcie** (Onanizm) i **Zmazaniach nocnych** (pollucjach), jakoteż i o słabościach **wenerycznych**" zaleca się szczególniej dla rodziców, opiekunów, duchownych, nauczycieli, dla Rady szkolnej itd. — Można nabyć we wszystkich księgarniach krajowych jako też i u samego autora ulica Halicka **nr. 22.** nowy dom szewca Klimka Lwów. Listy nie opłacone nie przyjmuje się.

Cena pojedynczego egzempl. bez tablic 1 zł., z tablicami 1 zł. 50 ct. 2100 1—8

L. 13958/1872. 2109 2—3

Licytacja
celem sprzedaży gruntu frontowego.

przy ulicy „Na Rurach", naprzeciw mostu i placu Sakramentek położonego, w parcelach o 182° i 74° miary kwadratowej, odbędzie się w magistracie na dniu 6. maja 1873 r. przed południem w sali posiedzeń Magistratu 1. piętro za pomocą ofert pisanych in plus.

Cena wywołania 20 zł. od 1 sążnia kwadratowego. Warunki sprzedaży przejrzeć można w godzinach przedpołudniowych w biurze magistratu I.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów d. 6. kwietnia 1873.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.** 7840 10—14

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch, w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptek. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Brodach w aptece p. Francos; w Rzeszowie w aptece p. Schaitera; w Warszawie w składach mater. aptecznych pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Pięć pokoji

przy ulicy Kopernika Nr. 21 Isze piętro z kuchnią, piwnicą, strychem jest do najęcia zaraz. Zgłosić się można tamże. 2139 1—1

Ktoby miał do sprzedania tanio, używane

PIANINO,

niech raczy zgłosić się w południe do domu przy ulicy Kopernika Nr. 28 na I. piętrze do Szkoły froeblowskiej. 1—1

Krala
prawdziwe Karolińskie
Ziółka Dawida

Józefa Fürst, 1901 15—18

aptekarza w Pradze, na Porżicz,

niezawodnie skutkujące przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi**, gdyż przez usunięcie tych słabości zapobiega się dalszym **chorobom płucowym** a osobliwie **suchotom**.

Pakiecik kosztuje **20** ct.

Skład we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera** i **J. Piepesa**, w Stryju w apt. p. Gärtner

Przednie

wytwory toaletowe Paryzkie
czysto roślinne

pp. Montreuil braci & Comp.

Fabryka w Clichy-la Garenne p. Paryżem.

POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

GLICERYNA czysta dla zapobieżenia padaniu się skóry od zimna.

RÓŻ nieszkodliwy **CARTHAMINE** zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Skład we **Lwowie** w apt p. **P. Mikolasch** i w magazynach galant. i wytw toalet. pp. **R. Schwarca**, i **K. Strzyżowskiego.** 1803 15—24

Dyurnista

biegły w manipulacji urzędowej, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość w Administr. Gazety Narodowej. 2091 2—3

Od 1. maja b. r. jest

pomieszkanie umeblowane

do wynajęcia w kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 13. I. piętro, składające się z siedmiu pokoi z kuchnią i piwnicą. Bliższą wiadomość udziela się w kamienicy Ulica Majera Nr. 6. na II. piętrze. 2115 2—3

L. 468. 2077 3—3

Konkurs.

W skutek polecenia wysokiego Wydziału krajowego ogłasza się niniejszem **konkurs na posadę lekarza** ordynującego przy szpitalu powszechnym w Złoczowie, która z dniem 31. maja b. r. ma być objętą. Wymaga się kwalifikacja doktora medycyny i chirurgii. Płaca roczna ustanowiona na 400 zlr. Podania o tę posadę z udowodnieniem wymaganej kwalifikacji należy wnieść do dnia 1. maja b. r. do Wydziału Rady powiatowej w Złoczowie.

Z Wydziału Rady powiatowej
w Złoczowie, dnia 10. kwietnia 1873.

Soeben erschien:
die sehr vermehrte
Auflage

Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung
... Bisenz, ... 2 ... 30 kr.

1862 91—100 Zu haben in der

Ordinations - Anstalt für
geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von **Special-Arzt**
Med. Dr. Bisenz,
WIEN, Stadt, Singerstrasse 11.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt



Pierwszy zakład w kraju

istniejący od lat 28 pod firmą

A. Nadwodzki

we Lwowie,

w Rynku nr. 51, nowy 27, poleca swój



magazyn wyrobów tokarskich,
fajczarskich i drobiazgowych,

zaopatrzony **w największy** wybór

CYGARNICZEK z prawdziwego bursztynu, pianki moskiej, drzewa, rogu, kokosu i t. p. materjałów. **FAJEK i CYBUCHÓW** ze wszelkich materjałów, **lasek, spierutów i harapów, kul i kręgli** z drzewa zagranicznego dla kręgeln, **kul bilardowych** z najlepszej kości słoniowej, **szachy i szachownice, domina, marki i sztony** preferansowe, praski do kart, **prasy** do bielizny stołowej i wszelkie inne wyroby z drzewa, kości i skóry.

Największy wybór wszelkich wyrobów

grzebieniarskich i szczotkarskich

z najznakomitszych fabryk **francuskich i angielskich.**

Najgustowniejsze **guziki i spinki** z różnych materjałów, **łańcuszki** stalowe do zegarków, **garnitury damskie** i t. p.

po cenach najumiarkowańszych.

Uskutecznia się wszelkie **roboty tokarskie** z kości słoniowej, szyldkretu, rogu, wszelkich drzew zagranicznych i krajowych, z **żelaza**, stali, mosiądzu, modele mechaniczne i t. d.

Oraz jest do sprzedania TOKARNJA zupełnie żelazna do toczenia żelaza,

śrub żelaznych, do wiercenia dziur i t. d. bardzo silnie zbudowana, samoczynna.

(Egalisierdrehbank sammt Schraubenleitspindel)

najnowszej konstrukcji, kompletna, do poruszenia parą lub kołem zamachowem, 10' długa, wagi 32½ cetn. 2127 1—?

SŁABOŚCI PĘCHERZA kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** jedynego jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayni aptekarza w Paryżu, ulica du Marchè St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* 1826 12—15

Wielki złoty medal w Moskwie w r. 1872.

BUSZENTALSKI EKSTRAKT MIĘSNY
z fabryk Lucas Herrera y Obes y Cie Montevideo.

Uwagę Publiczności zwraca się na to, iż według zdania najznaczniejszych znakomitości, a to: Fresenius w Wiesbaden, Fleck w Dreznie, Kletzinsky w Wiedniu, Reichardt w Jenie, Stöckhardt w Tharand, Wunderlich w Lipsku, Verigo w Odessie, Volker w Londynie. Charite-Dyrekcji w Berlinie i t. d. Buszentalski ekstrakt mięsny jest pierwszorzędnej dobroci. 1968 6—10

Buszentalski ekstrakt mięsny jest również najtańszym ekstraktem.

Główny skład dla Galicji we Lwowie u O. T. WINCKLERA.

Skład w Peszcie pod firmą **N. Schuk & Comp.,** ...

Największy skład wszelkich gatunków

Skład w Peszcie pod firmą **N. Schuk & Comp.,** ...

WAG DZIESIĘTNYCH

w formie trój- i czterokątnej, **wagi miseczkowe**, francuskie **wagi balansowe** (wprost z Paryża) podług wszelkich systemów i form, jak również wszystkich istniejących **ciężarek** z żelaza, mosiądzu, tudzież ciężarki w życie wchodzące od stycznia 1873 **gramy i kilogramy** jedynie po najtańszych cenach do nabycia u 1921 7—10

Schuk & Mikschitz,

Waagen- und Gewichte-Fabrik:
Leopoldstadt, Leopoldgasse, we własnym domu.
Skład: Leopoldstadt, Taborstrasse 44.

Cenniki franko.

Ceny z Wiednia lub Pesztu.

Wielki wybór płócien rumburskich i holenderskich

poleca

magazyn Zyg. Steifa

Płótna Bilifelskie od zł. 15, 18 i wyżej, **Weby** Holenderskie sztuka zł. 27, 31, 34, 37, 43, 48, 52. **Weby** Rumburskie z fabryki E. Richtera szt. zlr. 25, 30, 40, 45, 50. **Weby** Irlandzkie z najpierwszych fabryk na łokcie zł. 1.25, 2.50 i wyżej. **Szyfony** białe i Szyrtyngi do koszul szt. zlr. 20, 24, 30, 38. **Płótna** i prześcieradła bez szwu szt. zlr. 20. 22, 25.

Również poleca bieliznę stołowa w najpiękniejszych gatunkach.

Garnitury na 6 osób zł. 6, 7.50. Adamaszkowe na 12 osób zł. 16. 18, 24.50, 27.50. **Ręczniki** na sztuki i tuziny. Ręczniki prawdziwie tureckie szt. zlr. 1.20. 1.50. **Chustki** do nosa batystowe z kolorowemi szlakami szt. ct. 20, 25. 40. **Najnowsze** chustki w różnych kolorach szt. zl. 2, 2,50. **Płócienne** białe tuzin zł. 1.80, 2.20, 3, 3.50. **Batystowe** biały od zl. 4 do 30. **Firanki** wyborowe odprasowane i Gipiurowe po zł. 5, 7, 10, 12 do 26. **Firanki** Tyfoniowe łokieć ct. 33, 50, 70, 85, 1.5. **Perkaliki** z pierwszych fabryk w najtrwalszych kolorach łok. 27 ct., francuskie 34 ct.

Kretony na suknie w nowych kolorach i deseniach.

Atłasiu łokieć od ct. 38 do 75. **Batyściki** po ct. 20. **Zakonety** i Muszliny łokieć ct. 30 do 40. 2134 1—3

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne

przez cały sezon

utrzymuje i poleca 2143 1—3

F. W. Królikowski

we Lwowie.

Marienbad
w Czechach (stacja kolei).

Rozsyłka wód mineralnych i płodów zdrojowych, jak: w całym świecie znanych zdrojów soli glauberskiej

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle (przeciw nieżytom przyrządów oddechania); **Rudolphsquelle** (przeciw chorobom organów moczowych); *soli źródłowej;* wyrabianych z tejże *pastylek* i *mułu mineralnego,* który przewyższa wszelkie inne muły pod względem ilości żelaza. Przesyłce w butelkach szklannych należy dać pierwszeństwo z powodu lepszego utrzymania wody.

Broszury o zdrojach i opisy użycia są do nabycia darmo od

2129 1-5 **Zarządu zdrojowego.**

Skład we Lwowie u p. K. Schubutha, E. Mendrochowitza i Gersona & Isser.

Notatka Dr. Feltrini

o osiągniętych skutkach leczniczych zastarzałego cierpienia mięśni (wycieku zębowego) zapomocą **anaterynowej wody do ust**, c. k. dentysty nadwornego Dr. **J. G. Popp** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Wenecja 8. marca 1872.

Proszek do zębów Verdego, który jak wiadomo, powszechnie we Włoszech używany bywa, stracił w swej wziętości przez środki sprowadzone znakomitych dentystów z Wiednia.

Przytaczam tutaj osobliwie słabość zębów u hrabiny Ricotta di S. Paulo, która według diagnozy dentysty jako wyciek śliny uznaną została, tejże żadne dotąd znane wody do ust i inne środki nie pomagały.

Jako lekarz domowy hrabiny zaproponowałem jej, słysząc ze względu skutków medycznych sprawdzonych na wszechnicy w Wiedniu i o poleceniu przez chorego **profesora Oppolzera zachwalanej anaterynowej wody do ust**, użycie tejże. Takowa sprowadzona z apteki Serravallo w Tryjeście, a po użyciu tejże po upływie czterech tygodni okazały się skutki zadziwiające.

Z wycieku który w końcu miał odor nieprzyjemny, nie pozostały żadne ślady.

Hrabina wyraziła mi zupełne uznanie, a ja wyleczenie słabości przypisuję jedynie skutkom anaterynowej wody do ust. 1882 1—2

Tyle podaje kolega dla chwały p. Dr. J. G. Popp, c. k. dentysty w Wiedniu.

Dr. Feltrini.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Geldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M.S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Pfaunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garau i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kimowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jakl... wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

W ... zdrojowisku leczniczem

SZCZAWNICA

rozpocznie się zdrojowa pora

z dniem 20. maja b. r.

Zamówienia na mieszkania i wody mineralne z 7. zdrojów należy adresować do Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy. Komunikacja Zakładu ze stacjami kolei żelaznej w Krakowie i Bochni ułatwioną jest trzykrotnie dziennie kurującym się, c. k. wozem pocztowym. Pisma o Zdrojowisku **przesyłają się bezpłatnie.** 1937 8—10

L. LEGRAND
DOSTAWCA WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 1916 22—24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).

Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CREME-ORIZA nadaje białość i świeżość powłoce ciała. | **ORIZA-LACTÉ** przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmacniania włosów, ...

Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch i w magaz. galanteryj. p. R. Schwarza, zakładzie i w handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.